Nr. 22 Kraków, czwartek 28 stycznia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jazda bez hamulca

—o—

Przeżywamy czasy nietylko katastrofalnego kryzysu gospodarczego i bezmiernej nędzy mas robotniczych, ale i wprost niesłychanego rozpasania wszelkiego rodzaju ucisku i wyzysku człowieka pracy. Im większa nędza i rozgoryczenie gnębionych i bezprawiem i głodem mas pracujących, tem bezwzględniejszy — aż do brutalności — „kurs" wyzysku i lekceważenia elementarnych praw klasy robotniczej ze strony kapitalistów. Nie mnóżmy dowodów rozbestwienia i zarazem bezkarności kapitalistów w tym straszliwym okresie naszej tragicznie smutnej rzeczywistości! Jest ich zbyt wiele, widzi je i zbyt boleśnie czuje codziennie „szary" człowiek pracy. Jednak krok, na jaki sobie pozwolili wobec 120 tysięcznej armji górników i hutników kapitaliści zagłębi węglowych, jest tak wyjątkowo brutalny, że zasługuje na specjalne podkreślenie. Aby ratować zgubne skutki własnej nieudolności, rozrzutnej i marnotrawnej gospodarki w dwu największych gałęziach naszego przemysłu, wypowiedzieli potentaci węglowi i hutniczy umowy o płace 120 **tysiącom robotników**, celem **obniżenia płac.**

Związki zawodowe myślały, że kapitaliści będą się starali na poparcie żądań obniżenia płac tak olbrzymiej masie robotników przeprowadzić, chociażby dla zachowania pozorów, jakieś dłuższe pertraktacje, przytaczać chociażby skromne argumenty na uzasadnienie tego tak głęboko sięgającego w stosunki bytu prawie pół miljona istot ludzkich kroku. Wreszcie Związki Zawodowe sądziły, że prawa obowiązujące na Górnym Śląsku w przedmiocie postępowania w zatargach o płace i umowy zbiorowe są jeszcze i dla kapitalistów w mocy. Okazało się jednak, że w okresie „silnych" rządów „sanacji" kapitaliści mogą sobie „gwizdać" na obowiązujące prawa i traktować w bezceremonjalny sposób wolę i interesy robotników. Zamiast układów wezwali do siebie przedstawicieli Związków i zakomunikowali im w sposób, wykluczający jakąkolwiek dyskusję, że postanowili **obniżyć płace w górnictwie o 21 proc., a w hutnictwie o 25 proc.** A kiedy przedstawiciel Zespołu Związków zażądał jakiegoś szerszego umotywowania na piśmie żądanej obniżki, przysłano mu propagandową **broszurę p. Przedpełskiego** do przejrzenia, wywieszając jednocześnie w kopalniach i hutach sławne, o treści prowokacyjnej ogłoszenia, zawiadamiające robotników, że **od 1 lutego zostaną płace obniżone o 21 proc., względnie 25 proc.,** zaś tych robotników, którzyby się na ten dyktatorski i bezprawny „ukaz" nie zgodzili, że **z dniem 1 lutego zostają zwolnieni z pracy.** Krótko, jasno i mocno! Niech pracująca „hołota" czuje, kto tu pan, kto tu rządzi! Prawo, dobre zwyczaje — to były komedje, potrzebne kiedyś, kiedy się trzeba było, choćby pozornie, liczyć z opinją społeczeństwa. Dziś, w okresie „silnych" rządów, „twardej pięści", liczenie się z prawami, zwyczajami, opinją publiczną, byłoby niezgodne z ogólną linją „kursu", a może nawet źle widziane „u góry". A więc — **jazda bez żadnego hamulca!** Że tam 120 tysięcy robotników grozi strajkiem, głupstwo... od czego rząd, policja, wojsko. Chyba po to jest „silna" władza, aby buntującą się „hołotę" nauczyć moresu. Tak myśląc, odważni, butni, aż do brawury, potentaci węglowi i hutniczy, rozpętali na Górnym Śląsku, w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem, burzę, która może być naprawdę **szaloną jazdą na złamanie karku.** Bowiem masy robotnicze w tych ośrodkach największych bogactw jednostek i najpotworniejszej nędzy mas, nie chcą i **nie mogą się zgodzić na obniżkę płac,** a więc i **na powolną, ale pewną śmierć głodową.** Masy robotnicze Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego doszły już do tego punktu nędzy, poza którym nie pozostaje nic — poza rozpaczą, albo zdecydowaną chociażby nawet rozpaczliwą obroną. Twardy język, zarozumiała buta i metoda twardej pięści w sytuacji, jaka się tutaj wytworzyła, straciły zupełnie na wartości. Robotnicy zamiast oczekiwanego przez kapitalistów strachu, a przez „sanację" misternie przygotowanego rozbicia, odpowiedzieli na prowokację kapitalistów, **zjednoczeniem się i wolą solidarnej walki obronnej.** Górny Śląsk, Zagłębia Dąbrowskie i Krakowskie przybrały dawno niewidziane oblicze. Wszędzie wiece, wszędzie zapał do walki. Z piersi stutysięcznej masy rozlega się jeden tylko zgodny okrzyk: **„Jeżeli już mamy jechać bez hamulca, to niech w tej obłąkanej jeździe nie my i nie kraj, ale ci co ją tak lekkomyślnie rozpętali, skręcą kark"!**

(„Robotnik" — Nr. 29). **Jan Stańczyk.**

Przed strajkiem górników węglowych

KONFERENCJA W WARSZAWIE

Jak donosiliśmy, rokowania, które odbyły się w Sosnowcu w sprawie nowej umowy dla górnictwa zagłębi: dąbrowskiego i krakowskiego — zostały zerwane, wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców.

Ministerstwo pracy, po otrzymaniu wiadomości o rozbiciu się rokowań, wysłało na ręce inspektora pracy w Sosnowcu zaproszenie do przedstawicieli Związków robotniczych i przemysłowców w zagłębiach: dąbrowskiem i krakowskiem, aby przybyli na konferencję do Warszawy, na środę 27 bm.

We wtorek w południe odbyło się w Centralnym Związku Górników w Sosnowcu posiedzenie komisji pertraktacyjnej CZG, na którem zastanawiano się nad faktem wzięcia udziału w tej konferencji. — Po długiej dyskusji uchwalono wysłać swych przedstawicieli w osobach tow.: Bielnika, Stańczyka, Łaskowskiego, Szymańskiego i Rudzkiego. Reprezentanci Związku **upoważnieni zostali do bezwzględnego obstawania przy swych postulatach, wykluczających jakąkolwiek obniżkę.**

Uzyskanie przeto przez przemysłowców jakichkolwiek ustępstw, jest zupełnie wykluczone. Z ramienia Zj. Zaw. Pol. wyjechał poseł Kot z Katowic.

W związku z tą konferencją przesunięty zostanie prawdopodobnie na niedzielę 31 b. m. termin zwołania wspólnego kongresu delegatów w Katowicach wszystkich trzech zagłębi, który wyznaczony był na piątek względnie sobotę.

ORZECZENIE W SPRAWIE PŁAC W HUTNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM

Komisja arbitrażowa w Katowicach — wobec nieobecności przedstawicieli Związków zawodowych — nie rozpatrywała sprawy zatargu w górnictwie; natomiast rozpatrywała sprawę płac w hutnictwie i wydała orzeczenie, na mocy którego obecne płace w hutnictwie górnośląskiem mają obowiązywać bez zmiany do 31 marca 1932 roku.

Rozpatrywanie tej sprawy przez komisję arbitrażową jest niewątpliwie manewrem, mającym na celu rozbicie solidarnego frontu górników i hutników w zagłębiach węglowych — tembardziej, iż w tym wypadku przemysłowców metalowych niewiele kosztuje zgoda na orzeczenie komisji, gdyż obecnie hutnicy na Górnym Śląsku pracują po 7—8 dni w miesiącu.

Kwiatki p. Szaroty i zimny tusz „Czasu"

Redaktor rządowej „Gazety Lwowskiej" w płomiennych słowach pisze o promiennej przyszłości Polski, mającej takich ministrów, jak p. Pieracki i Jędrzejewicz, nad którymi czuwa nadto — „jasnowidząca myśl" marszałka Piłsudskiego.

„Deklaracje pp. Pierackiego i Jędrzejewicza — woła p. Szarota — stały się faktem ogromnego znaczenia — odsłoniły oblicze tych, co rozpędziwszy przekupniów i faryzeuszów, odważnie powiadają: my zbudujemy mocne i zdrowa państwo".

(Pan Pieracki nawet, jak wiemy, powołał do tej pracy — po rozpędzeniu „przekupniów" — całą swoją rodzinę).

PP. Pieracki i Jędrzejewicz rozłożyli „jakby na dwa głosy szlachetne credo — wiarę w sprawiedliwość"... Widać, że na glebie polskiej „obok obmierzłych chwastów wyrastają bujne kwiaty szlachetnej świadomości i rozwagi" itd.

Ale dosyć już tych kwiatów stylistycznych z pracowni p. Szaroty. O mowach tych pisaliśmy. Tak samo, jak pisaliśmy o przygotowanym w tajemnicy projekcie „wielkiej reformy" szkolnictwa na stopniach: niższym i średnim.

O chimeryczności tego projektu, o niemożliwości jego spełnienia rozpisał się i „Czas" w artykule wstępnym. Artykuł napisany poważnie, rzeczowo — różni się od tonu, w którym się teraz „Czas" redaguje, gdzie bat jest przedmiotem czci, a nadużycia wyborcze rekomendowane są jako użycie godziwego regulatora.

Oto kilka krytycznych uwag z powyższego artykułu:

„Naprzód bowiem nie mamy i na dziesiątki lat mieć jeszcze nie będziemy funduszów, aby siedmioletnią, a tak samo i sześcioletnią, szkołę powszechną zbudować, urządzić, a zwłaszcza zaopatrzyć w należycie wykształconych nauczycieli. **Wymaga to miljardów, jakich państwo nasze nie posiada.** Już szkoła powszechna, **jedno- i dwuklasowa,** jest w naszych stosunkach, **niestety, „luksusem",** a często **nieosiągalnym ideałem,** o jakim **cały szereg miejscowości zaledwie marzy** — cóż dopiero siedmioletniu!

„Na korzyść tej **chimery** ma ulec okrojeniu rzecz realna, możliwa i pożyteczna, jaką jest obecne gimnazjum ośmioletnie".

Nie można sześcioklasowej szkoły powszechnej „tupnięciem z pod ziemi wydobyć".

„A projekt wygląda jako takie tupnięcie. Wniesiono go do Sejmu nagle, nie wysłuchawszy opinji ciał zawodowych i nie licząc się z najbliższemi warunkami realnemi. Jest on też niewykonalny i nawet, jeśli go Sejm uchwali, pozostanie ustawą papierową".

Po tych mocnych słowach proponuje „Czas", ażeby pomysły, zawarte w projekcie, wypróbowano ewentualnie na jakiemś polku doświadczalnem.

Doprawdy przy rozpaczliwej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się kraj nie czas i nie miejsce na czczą projektomanję! Nawet w poważniejszych kołach sanacyjnych mają tego dość.

319.362 osoby bez pracy

W CIĄGU TYGODNIA BEZROBOCIE WZROSŁO O 10.124 OSOBY

Sprawozdania państwowych urzędów pośrednictwa pracy wykazują na dzień 23 bm. 319.362 bezrobotnych zarejestrowanych. W zestawieniu z tygodniem poprzednim *wzrost wynosi 10.124.*

Gdy w bardzo stosownym dla tej sprawy miesiącu sierpniu ub. r. rząd przystąpił do montowania komitetów do walki ze skutkami bezrobocia, wypowiedziano opinję, że w zimie 1931/32 największe nasilenie bezrobocia nie przekroczy liczby 300.000. Teraz, w przedostatnim tygodniu stycznia, liczba ta już została przekroczona o blisko 20.000 i trzeba się liczyć z dalszym znacznym przyrostem, jeżeli się uwzględni, że w ostatnich tygodniach wzrost wynosił regularnie zwyż 10.000 osób.

Musi się brać pod rachubę, że do większych robót przed połową marca, rozumie się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, nie będzie można przystąpić. Nie mamy na myśli robót w fabrykach i kopalniach, niezawisłych od pogody, a w których stan zatrudnienia zależy od stanu przesilenia — bez widoków na poprawę do tego terminu. Chodzi o masę robotników niewykwalifikowanych przy robotach budowlanych, drogowych itp., dla których zatrudnienia stan pogody jest rozstrzygający. Otóż pomyśleć, o ile wzrośnie liczba bezrobotnych w tych — w najlepszym razie — 2 miesiącach: od połowy stycznia do połowy marca. Można napewno przyjąć, że liczba 320.000 zostanie silnie przekroczona.

A wyjścia z tej sytuacji nie widać, bo się go nie przygotowuje. Piękne słówka głoszone w Sejmie przez urzędowych i odkomenderowanych ludzi nie zmienią w tem nic.

Sekwestrator jako filar państwa

Expose p. ministra skarbu, wygłoszone na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, jest prawdziwym obrazem naszej pod rządami sanacyjnemi wytworzonej rzeczywistości. Ministrowie skarbu z reguły nie są, nie mogą być, pesymistami, choćby ze względu na zagranicę, która w nich widzi przedstawicieli kredytu państwowego. Są jednak wypadki, kiedy minister skarbu musi powiedzieć prawdę; musi dlatego, aby uzasadnić — żądanie nowych podatków.

W tem położeniu znajduje się p. Jan Piłsudski, który po p. Matuszewskim objął kierownictwo finansami państwowemi. Objął je już wtedy, gdy słowo „kompresja" stało się najczęściej używanym zwrotem, gdy była mowa o budżecie. Przyszedł p. minister do pustych kas z małą nadzieją napełnienia ich, mimo że już podczas obecnej sesji sejmowej nowe podatki sypały się jak z rogu obfitości. Z próżnego i Salomon nie naleje — społeczeństwo jest kilkuletnim kryzysem tak wyczerpane, że i najsprawniejszy sekwestrator nic z niego nie wydobędzie, gdyby nawet wszystkie konie i krowy chłopskie sprzedał po 5 zł. za sztukę.

Wywody p. ministra skarbu obracały się ustawicznie, przy każdej pozycji dochodowej, około jednego i tegosamego słowa: brak, niedociągnięcie czy spadek — wszystko jedno, ale z tym końcowym rezultatem, że tego podatku wpłynęło o 21% mniej, że ogólny dochód ubiegłych 9 miesięcy dał tylko 58% preliminowanej sumy i że — w tem leży pointa — na najbliższy, z dniem 1 kwietnia rozpoczynający się rok budżetowy te zmniejszenia ujawnią się jeszcze silniej. Co można powiedzieć o widokach choćby na najbliższą, jednoroczną przyszłość, jeżeli każdy miesiąc, każdy tydzień przynosi pogorszenie w kryzysie, za którem musi iść pogorszenie w wypłacalności? — W tej sytuacji dziwić się można, że minister zapowiada nowe obciążenia ludności, nowe tam, gdzie stare nie mogą być dociągnięte.

Najwymowniej przemawia tu fakt istnienia miljardowych zaległości, których i zapomocą sekwestratorów ściągnąć nie można. Z czego ściągnąć, kiedy objekty podatkowe: spółki, towarzystwa, firmy już nie istnieją, zaś istniejące nie są w stanie zapłacić bieżących podatków, a co dopiero zaległości! Z miejsca też robi p. minister krzyżyk nad znaczną częścią tych zaległości, nie ufając nawet praktyce rozkładania na raty i usuwając jako bez rezultatu próbę ściągania podatków w naturze. A pozatem takie gwałtowne egzekwowanie ma też swoją stronę polityczną, o czem mówią zajścia w Austrji, gdzie chłopi pod wrażeniem masowych egzekucyj przeszli do czynnego oporu.

Przy wszystkich usiłowaniach, można nawet powiedzieć: przy ciągłem żonglowaniu liczbami, rezultat zawsze będzie tensam: deficyt i to niemały. — Małe są widoki polepszenia się zapomocą takich niewybrednych sztuczek, jak przemianowanie monopolu tytoniowego na samodzielne przedsiębiorstwo; jeszcze mniejsze ma zapowiadana reorganizacja, która przed wydaniem rezultatu daje narazie koszta. Pozostaje jeden środek — nie skasowania — zmniejszenia deficytu: przedłużenie moratorjum Hoovera, co pozwoli nam zaoszczędzić 40 miljonów zł. z tytułu odroczenia spłat ratalnych naszych długów. Jest to, każdy to zrozumie, środek obosieczny. Jeżeli zasada płacenia reparacyj utrzyma się, będziemy musieli my jak inni dłużnicy zapłacić i zaległości, wiedząc, że rubryka dochodowa czy zaoszczędzona zamieni się w wydatkową. Coś podobnego ma się i z cłami: dobrze — powiada minister — się stało, że ograniczono przywóz, ale źle jest, że wskutek tego dochody z ceł grubo spadły.

Co w ogólności z wywodów p. ministra wynika? Wynika przedewszystkiem potwierdzenie starej prawdy, że sama śruba podatkowa, nawet w rękach tak sprawnych urzędników i sekwestratorów, nie wyciśnie ze społeczeństwa więcej niż społeczeństwo dać jest w stanie. Dalej wynika, że mimo kiepskich doświadczeń z dotychczasowemi podatkami przygotowuje się nowe z tym niewątpliwym rezultatem, że suma zaległości jeszcze wzrośnie. Wynika wreszcie to, że gospodarka sanacyjna stanęła u „końca swej mądrości" — wobec tak jawnego i głośnego deficytu, że sama na to nie poradzi nawet przy użyciu tychsamych metod, jakie stosuje w polityce. Gdzie już i sekwestrator nie poradzi, tam pozostaje tylko jedno wyjście: wyciągnąć konsekwencje z niezłożonego egzaminu na gospodarza państwa.

Nowa skarga ukraińska w Genewie

TYM RAZEM CHODZI O SPIS LUDNOŚCI

W Genewie ma być zgłoszona do sekretarjatu Ligi Narodów nowa petycja Ukraińców z Polski.

Petycja podpisana jest przez posłankę Rudnicką i dotyczy rzekomych nadużyć władz polskich podczas przeprowadzania ostatniego spisu ludności. Posłanka Rudnicka pisze, że na terenie Małopolski Wschodniej panować miał podczas tego spisu teror niemal tak wielki, jak wówczas w czasie trwania pacyfikacji i, że celem tego teroru miało być zmuszanie ludności ukraińskiej do podania języka polskiego, jako ojczystego.

* * *

W komisji senackiej 26 bm. w dyskusji nad budżetem min. spraw zagr. senator Horbaczewski z klubu ukraińskiego oświadczył, że wystąpienie ukraińskiej delegacji parlamentarnej w Genewie nie jest sprzeczne z zasadą lojalności, gdyż nastąpiło po wyczerpaniu wszelkich środków w kraju, które wszystkie okazały się bezskuteczne.

Owacja dla tow. Liebermana w Łodzi

W poniedziałek odbyła się w Łodzi nadzwyczajna konferencja międzydzielnicowa łódzkiej organizacji PPS, na którą przybył tow. Herman Lieberman. Wchodzącego na salę powitała burza oklasków i hymn „Międzynarodówki". Wszyscy powstali z miejsc i dali wyraz czci dla więźnia brzeskiego.

W imieniu OKR PPS powitał tow. Liebermana tow. Kowalski, zapewniając go o miłości i przywiązaniu robotniczej Łodzi do czerwonych sztandarów.

Następnie zabrał głos tow. Bronisław Ziemięcki, który w dłuższem przemówieniu zanalizował tragedję robotniczej Łodzi, w której tysiące robotników, pozbawionych pracy, rzuca się naoślep od jednych barw do drugich, myśląc, że w ten sposób znajdą ratunek przed widmem śmierci głodowej.

Tow. Ziemięcki wskazał, iż to, co się zdawało zdobyte w 1919 r., demokratyczna republika — już nie istnieje i trzeba podjąć o nią walkę na nowo.

Następnie zabrał głos tow. Lieberman, podkreślając na wstępie, iż poraz pierwszy przemawia do robotników łódzkich i dumny jest z tego, że to właśnie Łódź robotnicza, o której legendach słyszał w latach 1905—7, wita go dzisiaj.

W gorących słowach wezwał tow. Lieberman do walki o wyzwolenie, dając wyraz nadziei, że dzień zwycięstwa jest bliski.

Po zamknięciu konferencji, gdy zebrani wyszli na ulicę, policja konna przystąpiła do rozpraszania wychodzących, wjeżdżając na chodniki z gołemi szablami.

Dwie osoby zostały aresztowane.

Skąd Francja wie o Brześciu

Z URZĘDOWYCH ZBIORÓW FRANCUSKICH...

Wpływowy publicysta francuski Piotr Bernus poruszył znowu w Nr. 15 umiarkowanego „Journal des Debats" sprawę Brześcia. Autor — powołując się na proces brzeski — wyraża się z największem oburzeniem o ujawnionych szczegółach systemu rządzenia w Polsce. Wywodów jego nie możemy niestety podać dosłownie ze względów cenzuralnych. Pan Bernus odpiera natomiast energicznie zarzut, jakoby informacje o Polsce czerpał z polskich sfer opozycyjnych, i stwierdza, że „skłoniło go do zajęcia się tą sprawą poprostu czytanie tekstów, ogłoszonych w zbiorach urzędowych francuskich" („dans les recueils officiels francais").

Przypominamy, że na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu, w czasie przemówienia posła Miedzińskiego, poseł Stroński wykazał, że sprawozdanie o procesie brzeskim zajęło kilka stron w urzędowym biuletynie prasowym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawa prof. Kulczyckiego

W sprawie prof. Ludwika Kulczyckiego, o której już wspominaliśmy, odzywa się też „Robotnik".

Podkreśla, iż okres wojny i „walk orjentacyjnych" obfitował, niestety, obok kart jasnych i w karty... mniej jasne Co do prof. Kulczyckiego — to pragnie się on oczyścić przed sądem obywatelskim z zarzutów mu poczynionych. I ludzie przyzwoici winni teraz czekać na orzeczenie tego sądu.

„Jeżeli jednak piszemy o tej sprawie, — ciągnie dalej nasz bratni organ — to z tego względu, że w jednem z pism „sanacyjnych" (**„Kurjer Wileński"** z dn. 22 stycznia) znalazła się notatka treści następującej:

„...prof. Ludwik Kulczycki sprawę swoją skierował do sądu obywatelskiego. **Ciekawe jest, kto zechce zasiadać w tym sądzie?"**

Takiego poglądu nie umiemy ani zrozumieć, ani **usprawiedliwić. Prof.** Kulczycki nie jest żadnym naszym specjalnym przyjacielem; ale ma nazwisko w nauce polskiej; ale życie całe pracował dla swoich idei; ale syna-jedynaka (śp. Jerzego Kulczyckiego, podporucznika, poległego w r. 1919) oddał bez słowa śmierci w imię walki za Polskę. I mógłby się znaleźć ktoś, ktoby **odmówił zgóry** udziału w sądzie obywatelskim? z chwilą, gdy sam Kulczycki przeczy oskarżeniom, rzucając na szalę swoje słowo i pracę swego długiego życia?

Takiego poglądu nie umiemy usprawiedliwić. Tkwi w nim jakaś wręcz niezwykła **nienawiść partyjna,** jakaś atmosfera, obca wszelkim **pojęciom o moralności w życiu publicznem."**

* * *

Prof. Ludwik Kulczycki powiadomił senat warszawskiej Szkoły nauk politycznych, że składa godność profesora tejże uczelni.

Uchwały Międzynarodówki socjalistycznej

Podaliśmy wczoraj krótką notatkę o uchwale Międzynarodówki w sprawie reparacyj, Brześcia itd., dziś mamy przed sobą obszerne sprawozdanie następującej treści:

Pod przewodnictwem Vanderveldego obradowało 24 i 25 bm w Kolonji Biuro Międzynarodówki socjalistycznej. Biuro uchwaliło rezolucję podkreślającą, że **bezrobocie** i **obniżki zarobków** zostają w całym świecie kapitalistycznym coraz bardziej zaostrzone wskutek międzynarodowego kryzysu kredytowego. Kryzys ten nie może być przezwyciężony bez **uwolnienia gospodarki światowej od nacisku długów politycznych**, bez **ograniczenia walk celnych** i bez międzynarodowej współpracy nad przywróceniem stałych walut. Wobec tego położenia nawet rządy dotkniętych państw uznają, że Niemcy nie są obecnie w stanie wypełniać zobowiązań z planu Younga. Z drugiej strony państwa, zobowiązane do płacenia długów wojennych Stanom Zjednoczonym, popadłyby w nieznośny stan finansowy, gdyby nie otrzymywały rat niemieckich a musiały dalej płacić Ameryce.

Umowy międzynarodowe nie śmią być jednostronnie podarte, ani nie może być dla wymuszenia ich wypełnienia użyty nacisk albo gwałt, których straszne skutki okazały się podczas okupacji zagłębia Ruhry i przeciw którym Międzynarodówka socjalistyczna silnie wystąpiłaby.

ZA OSTATECZNEM ROZWIĄZANIEM

Kwestje **rozbrojenia, reparacyj i długów wojennych**, których skreślenia Międzynarodówka zawsze żądała, są politycznie i finansowo zbyt silnie związane, ażeby ostateczne ich uregulowanie było możliwe bez wspólnego rozwiązania. Stronnictwa (socjalistyczne) w Europie, należące do Międzynarodówki robotniczej, muszą jak dotychczas wykonać **nacisk na rządy i parlamenty swych krajów**, aby państwa europejskie porozumiały się co do planu odbudowy gospodarczej, co do zatamowania ochrony celnej i co do współdziałania dla stabilizacji swych walut i unieważnienia długów wojennych.

Takie rozwiązania będą tylko wtedy osiągalne, jeżeli partjom socjalistycznym uda się przy zbliżających się wyborach położyć w Niemczech tamę nacjonalizmowi, a we Francji rozbić reakcję nacjonalistyczną.

Porozumienie niemiecko-francuskie w łączności z Anglją pozostaje najważniejszym warunkiem odwrócenia nietylko największego niebezpieczeństwa od pokoju światowego, ale także odwrócenia największych przeszkód dla odbudowy gospodarki światowej.

ZBRODNIE KAPITALIZMU JAPOŃSKIEGO

Biuro powzięło dalej uchwałę w sprawie zajść w Mandżurji, która m. i. stwierdza: Biuro Międzynarodówki soc. piętnuje niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, które wynika z tego pogwałcenia samostanowienia narodu (chińskiego), z pogwałcenia umów międzynarodowych, zdyskredytowania międzynarodowych urządzeń dla pokojowego rozwiązania konfliktów. Biuro stwierdza, że **obecność przedstawiciela Japonji na konferencji rozbrojeniowej uważana będzie za kpiny i prowokację**, dopóki Japonja trzyma Mandżurję pod okupacją. Biuro przesyła w imieniu wszystkich robotników socjalistycznych zorganizowanym robotnikom w Chinach, którzy zażądali pomocy Międzynarodówki, swoje socjalistyczne pozdrowienie.

Międzynarodówka soc. liczy na to, że proletarjusze obu krajów zwrócą się wspólnie przeciw imperjalistycznej polityce, która przyniesie szkodę obu wielkim państwom. Biuro wzywa robotników wszystkich należących do Międzynarodówki partyj, aby skorzystali z każdej okazji dla napiętnowania zbrodni imperjalizmu japońskiego wobec praw miedzynarodowych.

W SPRAWIE BRZEŚCIA

uchwałę Biura w streszczeniu już podaliśmy. Obszernie z powodów cenzuralnych podać nie możemy.

Proces sędziego Demanta przeciw „Robotnikowi"

W sądzie apelacyjnym w Warszawie odbyła się w poniedziałek głośna sprawa, której bohaterem był sędzia Demant. Sędzia Demant oskarżył red. odpow. „Robotnika" tow. Stefanowskiego o zniesławienie. Czynu tego tow. Stefanowski miał się dopuścić przez zamieszczenie w „Robotniku" artykułu p. t. „Historja p. Demanta".

Artykuł ten zawierał wiadomości o tem, że sędzia Demant przebywając w latach 1917-1918 w Kazaniu, był zastępcą komisarza bolszewickiego i że utrzymywał bliskie stosunki z komisarzem do spraw polskich Leszczyńskim. Stosunki z p. Leszczyńskim były tak dobre, że sędzia Demant przyjechał do Polski za pieniądze, pożyczone od p. Leszczyńskiego.

Na rozprawie w sądzie okręgowym szereg świadków, a pomiędzy nimi adw. Konic, okoliczności te potwierdzili, świadkowie p. Demanta wraz z Demantem, badanym w charakterze świadka, dowodzili nieprawdziwości notatki w „Robotniku". W rezultacie Sąd okręgowy skazał tow. Stefanowskiego na 6 mies. więzienia.

Obie strony założyły apelację, przyczem prokurator w skardze apelacyjnej domagał się najwyższego wymiaru kary, czyli 1 roku.

Obronę w sądzie apelacyjnym wnosili adw. tow. Benkiel i adw. Śmiarowski.

W komplecie zasiadali sędziowie Pęski, Sawicki i Keller. Oskarżał prok. Kawczak.

Przed referatem adw. Śmiarowski zgłosił wniosek o powtórne zbadanie sędziego Demanta, ponieważ wobec badania adw. Konica zajść może konieczność ewentualnej konfrontacji.

Adw. Śmiarowski stwierdził, że „oskarżenie i sąd okręgowy stały na stanowisku, że fakt zniesławienia sędziego Demanta spowodowany został wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, natomiast obrona stwierdza, że fakt ten nastąpił jedynie dzięki specyficznemu sposobowi prowadzenia śledztwa w sprawie brzeskiej przez sędziego Demanta, wskutek tego, że działał on sprzecznie z przepisami ustawy, że badał uwięzionych posłów w twierdzy wojskowej, że tolerował w twierdzy brzeskiej wojskowej uwięzienie osób cywilnych, że przyjmował zameldowania uwięzionych posłów o tem, co się działo w Brześciu, nie reagując na to w sposób należyty, że wreszcie sędzia Demant był właściwie nie sędzią śledczym, lecz nie wiadomo czem, bo ani praktyka ani ustawa takiego charakteru w jakim występował p. Demant nie przewidywała. Sędzia Demant winien stanąć przed sądem i wyjaśnić to".

Adw. tow. Benkiel w oświadczeniu swoim podkreślił, że „sędzia Demant sam stwierdził łączność wystąpienia „Robotnika" z jego działalnością w Brześciu, wobec czego jest konieczne zbadanie w charakterze świadków: posłów Liebermana, Bagińskiego, Dubois i Kiernika, którzy stwierdzą, że p. Demant podlegał w Brześciu dyrektywom płk. Kostka-Biernackiego, że otrzymywał od więźniów skargi na to, że władze w Brześciu dopuszczają się zniewag i represyj fizycznych, że więźniowie są bici i głodzeni i że na te skargi nie reagował. Świadkowie ci stwierdzą również, że płk. Kostek-Biernacki wobec nich korygował czynności urzędowe sędziego Demanta".

Prok. Kawczak nie sprzeciwił się powołaniu sędziego Demanta dla ewentualnej konfrontacji z adw. Konicem natomiast zaprotestował przeciwko badaniu sędziego Demanta co do tego, co się działo w Brześciu... gdyż toby było wprowadzenie czynnika politycznego do sprawy.

Nad zgłoszonemi przez obrońców wnioskami sąd odbył przeszło półtoragodzinną naradę, poczem w obszernie umotywowanem postanowieniu zdecydował, że niezależnie od tego jak wykonywał swe czynności sędzia Demant, czy tak jak mówią wnioskodawcy, czy zgodnie z obowiązkiem i postanowieniem ustawy, to jednak taki lub inny tryb i sposób urzędowania p. Demanta nie pozbawia jego czynności charakteru urzędowego i wobec tego sąd odrzuca wniosek o powołanie w charakterze świadków b. więźniów brzeskich, natomiast postanawia wezwać jako świadka p. Demanta i w tym celu sprawę odracza.

Wiadomości polityczne

—o—

KONFERENCJA REPARACYJNA W CZERWCU?

Premjer Laval odbył 25 bm. w ministerstwie spraw zagranicznych konferencję z ambasadorem angielskim Tyrellem, której tematem była sprawa reparacyjna. Jak donosi dobrze poinformowany „Temps", w toku rozmowy usiłowano przygotować zbliżenie między francuską a angielską tezą i na tej podstawie osiągnąć porozumienie. Wkońcu wypracowaną została formuła, którą ambasador natychmiast zakomunikował swemu rządowi w Londynie. W Paryżu oczekiują odpowiedzi. Pozatem na konferencji rozważano możliwość odbycia konferencji reparacyjnej w czerwcu br. w Lozannie.

ANGLJA UNIEZALEŻNIA SIĘ OD ZŁOTA FRANCUSKIEGO

Zarząd Banku angielskiego ogłasza, że ma zamiar zapłacić całą resztę 30-miljonowego (w funtach) kredytu, jaki w sierpniu ub. r. otrzymał od Francji i Ameryki. Zapłata nastąpi w dniu zapadłości, tj. 1 lutego br. Zapłata będzie możliwą bez naruszenia zapasu złota Banku. Z tego ogłoszenia wynika, że Anglja zaczyna przezwyciężać swój kryzys walutowy i że przez spłacenie długów chce uzyskać wobec Francji szczególnie wolną rękę w sprawach politycznych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES POLITYCZNY GRECKO-KAT. PRAŁATA KUNICKIEGO WE LWOWIE

W poniedziałek przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się proces polityczny przeciw ks. Leontijowi Kunickiemu, prałatowi i kanclerzowi kapituły grecko-katolickiej we Lwowie, oraz przeciw dr. Iwanowi Zawałykutowi, b. posłowi ukraińskiemu, oskarżonym o zdradę główną i zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego. — Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym działaczom ukraińskim prowadzenie na wiecach antypolskiej agitacji, godzącej w całość państwa polskiego. Ks. Kunicki oświadczył, że do winy się nie poczuwa, a następnie wygłosił dłuższe przemówienie, broniąc się przed zarzutami aktu oskarżenia. Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Pytania prokuratora Mostowicza dotyczyły stosunku oskarżonego ks. Kunickiego do ukraińskich organizacyj „Unda" i UOW, do działalności Konowalca zagranicą i Ukraińskiej Hromady w Berlinie. Ks. Kunicki w odpowiedzi zeznał, że należał za czasów Austrji do partji „Trudowików", na miejsce której powstał obecny „Undo", którego celem jest samodzielne państwo ukraińskie na jego ziemiach etnicznych. Konowalca znał, udzielił mu ślubu w katedrze św. Jura, a będąc w Berlinie, zetknął się z nim w charakterze prywatnym. Co do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, ks. Kunicki oświadcza, że jako katolik nie może należeć do tej organizacji. Na zaproszenie ukraińskiej Hromady wziął udział w pogrzebie atamana Witowskiego w Berlinie, jednak nie w charakterze politycznym. Następnie przesłuchano oskarżonego dr. Zawałykuta, który zaznaczył, że proces jest polityczny i obrona musi być utrzymana w tym charakterze. Na pytanie prokuratora odpowiada, że posłem poraz drugi nie został, bo przy wyborach działy się cuda; co do niepodległości Ukrainy, to sprawa późniejsza i zależy od głosu zazbruczańskiej Ukrainy. Następnie rozpoczęły się zeznania świadków dowodowych. Między innemi zeznawała bardzo płynnie, a obciążająco dla ks. Kunickiego, żona komendanta posterunku, Zofja Bikowa. Chodziło o przemówienie na wiecu w Medynie, pow. Zbaraż. Obrońca Hankiewicz zwrócił się do świadka z pytaniem:

Pani jest żoną komendanta policji.

Świadek: Tak.

Obrońca Hankiewicz: Pani tu tak ładnie deklamowała zeznania, czy pani się do tych zeznań przygotowała.

Świadek: Tak.

Następnie w ogniu pytań, dr. Hankiewicz ustala, **że świadek zeznania swoje odpisała z protokołu komendanta posterunku**, Podgórskiego, który prowadził w tej sprawie śledztwo.

Obrońca prosi o zanotowanie w protokule, — że świadek nie zeznawał swoich osobistych wrażeń i na dowód prosi o dołączenie zapisek świadka do aktów. Prokurator zgadza się na żądanie obrony.

Wkońcu okazuje się, że świadek nie rozumie języka ukraińskiego, a w takim języku były wygłaszane przemówienia na wiecu.

—ooo—

Z Sejmu śląskiego

WYBÓR RADY WOJEWÓDZKIEJ I SPRAWY BEZROBOCIA

Po dłuższej przerwie świątecznej pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego odbyło się dnia 14 stycznia br.

Sejm dokonał wyboru nowej Rady Wojewódzkiej. Wybór Rady wojewódzkiej miał się odbyć już w roku ubiegłym. Sejm jednak wyboru nie przeprowadził, z powodu zaprotestowania wyborów do Sejmu Śląskiego. Wobec załatwienia protestów wyborczych przez sąd apelacyjny, sprawa wyborów do Rady wojewódzkiej stała się aktualną. Na skutek porażki wyborczej, jakiej doznała PPS przy ostatnich wyborach do Sejmu śląskiego z powodu znanych metod wyborczych, klasa robotnicza województwa śląskiego utraciła posiadany od lat 10 mandat w Radzie wojewódzkiej. Jest to dla klasy robotniczej dotkliwa strata, jeżeli się zważy, że w czasach niebywałej nędzy, w jakiej znalazł się lud pracujący w naszem województwie obchodzenie się z bezrobotnymi ze strony biurokracji przybiera formy coraz bardziej policyjne. Należy się spodziewać, że proletarjat na Śląsku zrozumie wreszcie doniosłość swojej reprezentacji w Sejmie i Radzie wojewódzkiej i przy najbliższych wyborach powetuje swoje straty.

* * *

Sprawom bezrobocia poświęcił Sejm śląski w ostatnich tygodniach bardzo dużo czasu. Powodem tego były demagogiczne wnioski sanacyjnej mniejszości, a dotyczyły: rozwiązania kontraktów służbowych wysoko płatnych pracowników w przemyśle; kontroli nad przemysłem i mianowania nadzwyczajnego komisarza do walki z bezrobociem oraz zwolnienia z pracy wszystkich obcokrajowców. Wnioski te zgłosiła sanacyjna mniejszość przed świętami Bożego Narodzenia w czasie, kiedy większość sanacyjna w Sejmie Rzeczypospolitej brutalnie potraktowała wnioski klubu PPS przeciw zwalnianiu robotników, za niesieniem pomocy bezrobotnym i za kontrolą nad gospodarką przemysłu. Demagogja wniosków sanacyjnych w sejmie śląskim uwypukla się także i tem, że sejm śląski poza rezolucjami pod adresem władz państwowych nie może powziąć w tej materji żadnych decydujących uchwał. O demagogicznym charakterze wniosków mniejszości sanacyjnej w sejmie śląskim świadczy także ta okoliczność, że kiedy nad zgłoszonemi wnioskami komisja pracy i opieki społecznej przystępowała do generalnej dyskusji, wówczas oberpowstaniec, wielki hurtownik wyrobów monopolowych, poseł Kornke, oświadczył, że klub jego sprzeciwia się prowadzeniu dyskusji generalnej, z powodu tego, że niema tu *galerji*.

Komisja jednak przeprowadziła dyskusję generalną, następnie odbyła posiedzenia z przedstawicielami przemysłu, z przedstawicielami związków zawodowych i bezrobotnych dla zebrania potrzebnych danych, mogących służyć za podstawę do walki z bezrobociem.

Rezultatem tych uciążliwych narad było uchwalenie memorjału pod adresem władz państwowych i wojewódzkich, który w piętnastu punktach podaje sposoby łagodzenia kryzysu i pomocy dla bezrobotnych. W obradach nad temi wnioskami w komisji i na plenum Sejmu towarzysze nasi Machej z PPS i tow. dr. Glücksman z niemieckiej partji soc. brali wybitny udział. Część ich wniosków została również umieszczona w memorjale komisji.

W streszczeniu przytaczamy przemówienie tow. *Macheja* na plenarnem posiedzeniu Sejmu śląskiego dnia 14 stycznia br.:

Wysoka Izbo! Tragedją bezrobotnych, tych ofiar wyzysku kapitalistycznego jest to, że władze i Sejm śląski jak również i Sejm Rzplitej, zamiast przyjść z wydatną pomocą starają się głód tych ludzi zaspokoić pustemi rezolucjami. Sprawozdanie komisji jest opracowane starannie, lecz jest nieprawdziwe. Oparte jest ono na statystyce, sporządzonej przez ciężki przemysł, a statystyce tej nie możemy dawać żadnej wiary. Czyż można wierzyć w prawdomówność takiej statystyki, która wykazuje, że przeciętny zarobek górnika zwiększał się od roku 1925 co roku o jeden złoty, podczas gdy w rzeczywistości górnicy już od szeregu lat walczyć muszą przeciw obniżce płac. — Przemysłowcy starają się udowodnić nam, że zarobki górników w Polsce przewyższają nawet zarobki górników niemieckich. Dalej dowodzi nam statystyka, że płace dyrektorów generalnych i urzędników pozataryfowych, zarabiających po 100 tysięcy zł. miesięcznie, obciążają produkcję węgla tylko 27 groszy na tonnę. Czyż znajdzie się ktoś, ktoby takiej statystyce chciał dać wiarę. Mamy prawo nie wierzyć w przedłożone nam statystyki, dopóki rząd i ciężki przemysł nie dopuszczą do kontroli gospodarki kapitalistycznej przedstawicieli klasy pracującej.

Świat stoi wobec załamania się gospodarki kapitalistycznej. Rezolucja komisji także nie rozwiązuje zagadnienia. Są jednak wskazane w niej drogi, które przestrzegane ściśle mogą w pewnym czasie przynieść społeczeństwu znaczne ulgi.

Domagano się tu uprawnień dla p. komisarza demobilizacyjnego, aby mógł pakować przemysłowców po miesiącu do kryminału. Takiej działalności możnaby się od komisarza demobilizacyjnego domagać, gdyby dany urzędnik musiał tym komisarzem pozostać do śmierci. My jednak widzimy, że każdy z dotychczasowych komisarzy demobilizacyjnych traktował swój urząd jako odskocznię na dobrze płatne stanowisko do ciężkiego przemysłu. Jeżeli już dyrektorowie przemysłu dojrzeli do więzienia, to w pierwszym rzędzie ci, którzy byli komisarzami demobilizacyjnymi. Komisarze demobilizacyjni stanowią raczej przeszkodę w krystalizowaniu się świadomości klasowej robotników. Za grzechy przemysłowców i rządu zwala się winę na komisarza demob.

Ustawy ochronne dla robotników nie dają najmniejszej ochrony robotnikowi. Dochodzi do tego, że jeżeli robotnik nie weźmie na siebie winy za łajdactwa popełnione przez pracodawcę, a pracodawca zostanie ukarany, wtedy pozbawia on robotnika pracy, co w dzisiejszych warunkach równa się skazaniu na śmierć głodową.

Jeżeli państwo ponosi wielkie ofiary na rzecz przemysłu, to rząd powinien mieć dostateczny wpływ na gospodarkę tego przemysłu. Mamy w przemyśle śląskim 8 koncernów węglowych, 38 dyrekcyj kopalń, Związek przemysłowców górniczych i 2 konwencje węglowe. Według wykazów Urzędu skarbowego mamy 44 dyrektorów generalnych, których dochód roczny wynosi ponad 250.000 zł., górna granica dochodów nie jest jednak znana. To są ci zbrodniarze, którzy w biały dzień ściągają niczem nieuzasadnione zyski z szerokich warstw ludu pracującego.

Przedstawiciel Związku przemysłowców p. Tarnowski nie może się zgodzić na skrócenie dnia roboczego na 6 godzin, gdyż twierdzi, że praca górnika przy 8-godzinnym dniu roboczym wynosi przeciętnie 6 godzin 18 minut na szychtę. Według tego marnuje robotnik 1 godzinę i 42 minuty na drogę do pracy i wypoczynek. Widocznie panowie przemysłowcy wliczyli do tego szychty panów dyrektorów, spędzone na dancingach i w kabaretach. To jest sfałszowanie prawdy, co jeszcze raz stwierdza nieprawdziwość statystyki p. pracodawców.

Umieszczenie części bezrobotnych na roli, na podstawie reformy rolnej nie wchodzi w rachubę, gdyż niema dzisiaj widoków, żeby przy dzisiejszym systemie rządzenia zmusił ktoś Radziwiłłów i innych obszarników do parcelacji ich obszarów rolnych.

Według p. Tarnowskiego, ratunek dla przemysłu polega tylko i wyłącznie na zniesieniu świadczeń socjalnych. Niech panowie pamiętają, że klasa pracujący nigdy na takie ratowanie się nie zgodzi. Inwalidów pracy nie wolno bezkarnie pozbawiać nabytych praw do zaopatrzenia na starość i na wypadek inwalidztwa. Niech taki przemysł, który istnieć może na krzywdzie inwalidów, wdów i sierót raczej djabli wezmą, a razem z nim wezmą djabli i dyrektorów, razem z ich intratnemi stanowiskami.

Wyjście z dzisiejszego położenia upatrujemy w wyzwoleniu się z uścisków rodzimego i obcego kapitału przez uspołecznienie środków produkcji.

Proces o zarzut płatnych interwencyj poselskich

PREZES BB NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE SKARŻY

W związku z **osobliwościami**, które powstały na gruncie poznańskim na tle **sprawy posła BB Jeszkego**, gdzie województwo wysyłało o nim do Warszawy raporty ujemne, które wojewoda odwołał następnie; gdzie powstała jakby wojna domowa w BB, nie uśmierzona wyrokiem klubowym, oczyszczającym p. Jeszkego itd. — wreszcie, z powodu skonfiskowania „Kurjera Poznańskiego" za wydrukowanie pism wojewody — zabieraliśmy już głos w formie wzmianki.

Wspominaliśmy również, że na tę w tak różny sposób pogmatwaną sprawę — rzuci światło proces sądowy, wszczęty przez p. Jeszkego przeciw artyście-malarzowi, b. legjoniście p. St. Sonnewendowi. Otóż obecnie sprawa ta raz już odroczona, rozgrywa się w poznańskim sądzie grodzkim. Parę fragmentów z tej rozprawy przytoczymy:

Akt oskarżenia zarzuca osk. Sonnewendowi **rozsiewanie pogłosek o tem, jakoby p. Jeszke w charakterze posła pobrał około 50.000 zł. za różne interwencje.** Oskarżony mówił o tem m. in. jednemu ze świadków p. Alfredowi Milewskiemu.

Osk. Sonnewend podtrzymuje zarzuty i stwierdza, że w rozsiewaniu tych pogłosek nie był odosobniony, „o tem — powiada — wróble na dachu śpiewały". Nie mógł pogodzić się z tem, żeby poseł pobierał za różne interwencje pieniądze od wyborców i dlatego zwracał uwagę na to kilku osobom ze sfer decydujących, m. in. p. Waleremu Sławkowi, swemu (jak twierdził na rozprawie w dn. 22 ub. m.) — bliskiemu przyjacielowi.

Św. A. Milewski, obywatel ziemski z powiatu średzkiego, zeznaje na okoliczność rozmowy z osk. Sonnewendem, na którą powołuje się akt oskarżenia. Świadek przypomina sobie treść rozmowy ogólnikowo tylko. Osk. Sonnewend żalił się przed nim na niezdrowe stosunki, panujące w partji (BB — red.), na to, że niedobrze się dzieje m. in. w organizacjach wojskowo-wychowawczych. „Podzielałem te poglądy — mówił świadek, — bo istotnie do naszej partji..." (Przewodniczący przerywa świadkowi i zwraca mu uwagę, aby odpowiadał ściśle do rzeczy).

W dalszym ciągu świadek przypomina sobie, że w nawiązaniu do tej rozmowy osk. Sonnewend wspominał o „sutych interwencjach" posła Jeszke go i wymienił sumę około 50.000 zł. Świadek podzielił się temi wiadomościami z ludźmi partji BB w powiecie średzkim.

SPRAWY APTEKARSKIE

Św. St. Buczkowski, aptekarz z Poznania, jest jednym z tych, którzy zwracali się do p. Jeszkego o interwencję w sprawie aptek. Świadek kupił w r. 1929 od kasy chorych t. zw. przywilej na aptekę i zabiegał w poznańskim urzędzie wojewódzkim o koncesję. Otrzymał odpowiedź odmowną bez uzasadnienia, poczem zwrócił się do adw. Jeszkego. Razem z nim pojechał do Warszawy Tu, w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczono im: „Możecie, panowie, być spokojni, sprawa będzie załatwiona". Po krótkim czasie świadek otrzymał odnośną koncesję. Świadek podkreśla z naciskiem, że adw. Jeszke nie pobierał od niego żadnych honorarjów, że wszystko robił bezinteresownie.

Adw. Celichowski: A więc wszystko p. adw. Jeszke robił bezinteresownie?

Świadek: Tak.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Kręglewski stwierdza, aby świadkowi oszczędzić przykrych następstw, że jednak wpłacił adw. Jeszkemu 100 zł., na co jest kwit.

Adw. Celichowski: A więc jednak pan płacił?

Świadek: Tak.

Adw. Celichowski: Czy tylko raz?

Świadek: Może dwa razy. Nie pamiętam.

Św. L. Waniorek, aptekarz z Gniezna, oświadcza: Chodziło o przeniesienie mojej apteki z domu nr. 12 do nr. 14. Zrobiłem wniosek do województwa, na który otrzymałem odpowiedź odmowną bez uzasadnienia, podpisaną przez dr. Żmigroda. Za radą jednego z aptekarzy poznańskich udałem się do posła Jeszkego. Po krótkim czasie otrzymałem odnośne zezwolenie. Poseł Jeszke policzył sobie 2000 zł. tytułem honorarjum. Wpłaciłem z tego dotąd 1500 zł.

Adw. Celichowski: Czy pan poza owym aptekarzem, który poradził panu udać się do posła Jeszkego, był jeszcze u kogokolwiek przedtem po radę?

Świadek: Nie, u nikogo.

Adw. Celichowski: A u prezesa BB w Gnieźnie, adw. Trafalskiego, nie był pan?

Świadek: Tak, byłem.

Adw. Celichowski: **A po co?**

Świadek jest widocznie podenerwowany i nie może wytłumaczyć się, w jakim celu użył pośrednictwa władz prezesa BB w Gnieźnie.

SENSACYJNY SZCZEGÓŁ

Św. Mende (również aptekarz) zeznaje: Otrzymałem z województwa nieodwołalny nakaz przeniesienia swej apteki na ul. Gwarną. Radziłem się tu i tam, co robić. Radziłem się m. in. p. Sonnewenda. Ten mi polecił posła Jeszkego. (Wśród publiczności wesoły gwar, przewodniczący monituje). P. Sonnewend odradzał zwracania się w tej sprawie do posła Surzyńskiego, twierdząc, że jedynie skutecznie może interwenjować poseł Jeszke. Tak też zrobiłem. Byłem wespół z p. Sonnewendem w Warszawie, czekałem na posła Jeszkego w kuluarach sejmowych, byłem przyjęty przez dyr. Piestrzyńskiego (w ministerstwie spraw wewnętrznych) i w rezultacie załatwiono mi wszystko pomyślnie. Poseł Jeszke policzył sobie tytułem honorarjum 2000 zł.

Taki plon rzeczowy przyniósł pierwszy dzień rozprawy.

„Czystka“ p. kuratora Nowickiego

W szkolnictwie powszechnem w Krakowie dzieją się od niejakiego czasu **niesamowite praktyki.** Pan kurator Nowicki wraz z podległymi mu organami, przeprowadza w szkołach krakowskich wizytacje, po których wzywa pojedynczo siły nauczycielskie i zadaje im pytania: **„Czy należą do „Ogniska nauczycielskiego?“ „Jakie mają poglądy społeczne?“. „Jak zapatrują się na działalność władz?“** itd. **Po takiej poufnej konferencji, pewne siły nauczycielskie, które widocznie nie odpowiedziały po myśli p. kuratora na zadane im pytania, wzywane są do kuratorjum. Tam oświadcza wizytator, aby podały się o przeniesienie na prowincję, albo każe podać się na emeryturę.** Wystraszone nauczycielstwo szkół powszechnych znajduje się w rozpaczy. **Dotąd 23 sił nauczycielskich etatowych, które wysłużyły po kilkanaście lat w Krakowie musi się podać o przeniesienie na prowincję, gdyż w przeciwnym razie będą usunięte. Pozatem bardzo dużo sił otrzymało ustne zawiadomienie, że od półrocza zostaną przeniesione do dalszych powiatów okręgu krakowskiego.** Zaznaczyć należy, że Kuratorjum, gdy sam nauczyciel poda się o przeniesienie na prowincję nie pokrywa kosztów przeniesienia, lecz musi je ponieść sam przeniesiony.

W ten to sposób p. kurator zrobiwszy we wrześniu ub roku „czystkę“ w szkolnictwie średniem, **urządza teraz „pogrom“ wśród nauczycielstwa szkół powszechnych w naszem mieście.**

Podczas rozmów w kuratorjum z siłami nauczycielskiemi **dzieją się wprost tragiczne sceny.** Oto wczoraj w pokoju przyjęć wizytatora, podczas gdy p. wizytator oświadczył przybyłej do niego nauczycielce, że musi się podać o przeniesienie na prowincję, **zemdlała ona** i musiano wzywać do niej lekarza pogotowia ratunkowego. **Nauczycielka ta służy w Krakowie 24 lat i jest etatową. Chyba nie trzeba komentarzy w tym przypadku.**

Tak wygląda praca p. kuratora Nowickiego na polu „politycznem“, bo chyba nie można uznać tych niebywałych zarządzeń, aby one były przeprowadzane dla dobra szkoły.

W mieście panuje z powodu tych niezwykłych posunięć p. kuratora wielkie poruszenie a wśród nauczycielstwa rozgoryczenie. Tak wygląda „radość życia“ u tych, którzy z poświęceniem pracują nad szerzeniem oświaty wśród najmłodszych obywateli Krakowa.

Zgon b. ministra Kiedronia

Po dłuższej chorobie zmarł 25 b. m. były minister przemysłu i handlu inż. Józef Kiedroń, b. dyrektor generalny górnośląskich zjednoczonych hut Królewskiej i Laury. Śp. Kiedroń był to self-made-man. Pochodził z niezamożnej rodziny z tej części Śląska, która obecnie należy do Czech. Z zawodu inżynier górniczy, z przekonań narodowy demokrata, po najeździe czeskim na Śląsk więziony przez Czechów. w r. 1920 towarzyszył swemu szwagrowi Wł. Grabskiemu do Spa, gdzie rozstrzygnęły się losy Śląska Cieszyńskiego. W gabinecie Wł. Grabskiego od 1923 do połowy 1925 był ministrem przemysłu i handlu. Zmarł przeżywszy lat 53.

LISTY Z KRAJU

—o—

Grybów, w styczniu.

BELINA KUMOTREM KRAWCA, A KRAWIEC SEKUNDANTEM WIENIAWY

Przed lokal Hawełki w Krakowie zajechało przed kilku dniami kilkanaście wykwintnych limuzyn. — Lokal wewnątrz ustrojony, a wykwintny obiad, zamówiony na kilkadziesiąt osób. Gapie informują, że krawiec Albin z Grybowa odprawia chrzciny swemu synowi, a sam Belina występuje w roli kumotra.

Tłumy chodnik zatarasowały i głośno deliberują jak i dlaczego krawiec z Grybowa trafił do pułkownika i prezydenta miasta?

Jedni twierdzili, że Belina jest podobno mlecznym bratem krawca Albina, inni znów, że krawiec Albin był ordynansem Beliny. Jak się później okazało, krawiec Albin był podobno kuchcikiem legjonowym, a poznał Belinę, gdy ten przejeżdżał głodny obok jego kuchni.

Dziwiono się ogólnie, że krawiec Albin nie prosił w kumy którego z ministrów.

Otóż dlatego, szanowni czytelnicy, że krawiec Albin z Grybowa, to mądry chłop i woli wróbla w garści, jak kanarka na dachu. Od ministra, albo innej grubszej jeszcze ryby chrzestny syn otrzymałby na wiązanie książeczkę PKO na 50 złotych, zaś tato ani razu nie mógłby z kumem o polityce pogadać.

Co innego Belina! Ma w Krakowie i wogóle w województwie większą władzę i wpływy, jak król w Anglji, krawcowi Albinowi nie chodzi zaś o wpływy na całe państwo, a wiązanie nie gra tu roli wobec faktu, że chrzciny kosztowały kilka tysięcy złotych.

Zapyta ktoś, co krawcowi z Grybowa po wpływach politycznych?

Otóż, krawiec Albin, to nie taki zwykły krawiec, który należy do cechu i szyje ubrania. Dla takiego krawca bylibyśmy z najwyższą rewerencją!

Krawiec Albin „czyści powiaty“, przenosi starostów, komisarzy, nauczycieli, kolejarzy, obala rady gminne i tworzy nowe, zaś na czas sanacji porzucił igłę i jest czasowo inspektorem „od ognia“ w „szóstej randze“!

Gdy po wyborach krucho podobno było z wojewodą, pojechał krawiec Albin do Bolcia do Warszawy i sprawę od ręki załatwił.

Przeszłość p. Albina była dość ciernistą! Po ukończeniu kilku zaledwie klas szkoły powszechnej, mały Józio wstąpił na praktykę do krawca Nowickiego w Tarnowie. Mistrz Nowicki okazał się dla Józia srodze niewyrozumiałym, pewne jego postępki uznał za brzydkie i nie dając mu możności rehabilitacji, z praktyki oddalił.

Nie namyślając się długo, wstąpił Józio do Legjonów i przez pewien czas jako kuchcik, wojował. Po powstaniu Polski otrzymał za poparciem piastowców posadę w PZUW w Tarnowie, gdzie nosił papierosy, chodził na pocztę, a czasem mierzył taśmą.

Po „wypadkach majowych“, gdy Polska zaczęła nareszcie nagradzać swych najlepszych synów, krawiec Albin w nagrodę za przelaną na froncie zupę, został mianowany inspektorem w Grybowie. Do pomocy przybrał sobie dwóch kolegów legjonistów do ściągania wkładek ubezpieczeniowych, p. Święsa i Tokarza. Panów tych wciągnął p. Albin w „lepsze towarzystwo“, gdzie należało dobrze fundować i być ładnie ubranym. Niejednokrotnie zagrało się w karty, do których p. Albin miał wyjątkowe szczęście, gdyż koledzy przegrywali większe nawet sumy ze ściągniętych składek. Aby dać im możność odbicia się, wyrobił im p. Albin posady w kasie skarbowej w Krakowie.

Ponieważ po odejściu z Grybowa zalegali na większą kwotę z wkładkami ogniowemi, ściągnął p. Albin od p. Święsa kwotę 1300 złotych w restauracji Piątkowskiego w Krakowie z pieniędzy podatkowych. Tak p. Święs jak i Tokarz zostali aresztowani, gdyż brakło im podobno około 15.000 złotych z pieniędzy, ściągniętych na podatki od ludzi.

Znając zaś dobrze „kodeks honorowy“ wystąpił p. Albin w tych dniach w roli sekundanta ze strony Bolcia Wieniawy.

Gdy bowiem po odbyciu chrzcin w Krakowie Wieniawa odwiedził strony rodzinne, wypadło mu zaszczycić swą obecnością publiczną zabawę „Federacji Obrońców Ojczyzny“ — w Grybowie. Pod wpływem zabawy i obficie zaopatrzonego bufetu, Wieniawa rozkrochmalił się do tego stopnia, że gospodarze zabawy zmuszeni byli wezwać go do porządku. Zdumiony śmiałością cywilów, Wieniawa krzyknął: — „Takimi panami, to tak myrdam“ — i odpowiedni ruch ręką w powietrzu uczynił. Gdy zaś cywile okazali się niewzruszonymi i zagrozili rycerzowi zaaresztowaniem, tenże skapitulował.

Wynikła z tego sprawa honorowa, a sekundanci spisali protokół dość nie miły dla Wieniawy. Sprawa byłaby się gorzej skończyła, gdyby nie krawiec Albin, który jako świadek Wieniawy wykazał niebywałą znajomość spraw honorowych.

Niebywałe zaś szczęście ma starosta gorlicko-grybowski p. Czuszkiewicz. Raz dlatego, że długo siedzi na jednem miejscu, powtóre, że, jakby przeczuciem wiedziony zwiał Wieniawie z przed oczu o godzinie 10 wieczorem do Krynicy, autem samorządu gorlickiego. Zwiał właśnie w tym momencie, gdy w jego kierunku nastawiony przez p. Albina groźny rycerz przez omyłkę jeno trafił na niewinnych ludzi. Jakaś kanalja wypisała anonim krawieckim stylem do różnych władz na poszczególnych ludzi, którzy weszli w drogę Wieniawie i krawcowi!

Od dłuższego bowiem czasu p. Czuszkiewicz popadł w niełaskę krawca Albina, wobec czego nie uniknie on swego przeznaczenia, jeśli ten mąż stanu zagiął na niego parol.

Takie są oto losy krawca Albina z Grybowa.

Wtajemniczeni twierdzą, że krawiec Albin skończywszy wysoko; ma podobno zostać dyrektorem P. Z. U. W. w Krakowie, tymczasowo zaś obejmuje posadę inspektora w Gorlicach, aby na miejscu rozprawić się z p. Czuszkiewiczem, który zabawę „Federacji Obrońców Ojczyzny“ ośmielił się nazwać „bandą“, gdy królem zabawy był właśnie on, Albin.

Nie obrażajcie się przypadkiem, czytelnicy-krawcy. Ta historyjka nie dotyczy bowiem ogółu krawieckiego, lecz tylko jednego krawca — Albina.

M. N.

KRONIKA

—o—

4 rozprawy prasowe „Naprzodu“

Jutro w piątek przedpołudniem, począwszy od godz. 9 rano, odbędą się w sądzie okręgowym (Senacka 1) w sali 45 na I piętrze cztery jawne rozprawy prasowe „Naprzodu“ na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom.

—ooo—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 28 bm. w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się **odczyt adw. dr. Anieli Steinsbergowej** na temat:

„REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO“.

Ze względu na aktualność tematu spodziewa się zarząd TUR, że przybędą tłumnie na odczyt Towarzyszki i Towarzysze. **Początek o godz. 7 wieczór.** Wstęp bezpłatny — datki dobrowolne na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (pl. Serkowskiego w Podgórzu) we czwartek 28 bm. odczyt **tow. J. Hochfelda:** „Podłoże rewolucji hiszpańskiej“. Początek o godzinie 7 wieczór.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 29 bm. **tow. mg. Zygmunt Gross** wygłosi odczyt p. t. „Przesilenie polityczne we Francji“. Początek o godz. 7 wiecz.

U kolejarzy (ZZK, ul. Warszawska 15) w sobotę 30 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **tow. Adama Polewki** na temat: „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej“.

—ooo—

BEZCZELNA KRADZIEŻ W ŚRÓDMIEŚCIU. Niezwykłego i bezczelnego **włamania** dokonał na ul. Św. Krzyża l. 15, jakiś nieujęty dotąd sprawca. Na mieszczącej się tam wystawie księgarni krakowskiej, pomieszczone były reklamowe numery czasopisma „Tęcza“ oraz kilka kodakowych aparatów fotograficznych, przeznaczonych na nagrody konkursowe. W czasie południowym, kiedy kierownik księgarni wyszedł na obiad i zamknął drzwi na klucz, jakiś bezczelny opryszek, korzystając z niewielkiego ruchu przechodniów na ul. Św. Krzyża, przystąpił do wystawy księgarskiej, silnym ciosem wybił ogromne okno, poczem skradł 2 aparaty fotograficzne, wartości 132 zł. i zbiegł nie zatrzymany przez nikogo. Szkoda powstała przez wybicie ogromnej szyby, narazie nieustalona.

OKUP 4.000 ZŁ. Do mieszkania Fryderyka Jiraska, właściciela sklepu przy ul. Wrocławskiej, przyszedł jakiś osobnik i począł gwałtownie dobijać się do drzwi. W mieszkaniu była obecna tylko siostra Jiraska, Ewa Hankówna, która nie odmykając drzwi, zapytała, kto puka. **Natarczywy osobnik odparł, że ma pilny list do Jiraska. Mimo to siostra Jiraska nie otworzyła drzwi, a osobnik wtedy rzucił list do skrzynki. Po odejściu osobnika wyjęła ona list ze skrzynki, w którym osobnik ów żądał złożenia w przeciągu 5 minut kwoty 4.000 zł. na ulicy, gdyż w przeciwnym razie zdemoluje mieszkanie granatami. Za autorem listu wdrożono poszukiwania.**

EPILOG KRADZIEŻY MASZYNY DO PISANIA. Przed dwoma tygodniami podawaliśmy wiadomość o zajściu na ul. Kasztelańskiej, gdzie jakiś osobnik z maszyną do pisania przytrzymany i eskortowany przez posterunkowego, pod pozorem zmęczenia, postanowił na chwilę ową maszynę na ziemi, a sam zbiegł. Posterunkowy strzelił do uciekającego, ale chybił. Jak się okazało, maszyna skradziona została na szkodę firmy „P. H. P.“ przy ul. św. Tomasza l. 9. Policja obecnie przytrzymała zbiegłego sprawcę kradzieży w osobie 25-letniego Franciszka Szostaka. Jako wspólnika kradzieży przyjęto również 21-letniego Jana Michniaka.

POŻAR W BUDYNKU POMP KOLEJOWYCH. Wczoraj sygnalizowano straży pożarnej, że przy ul. Podgórskiej 28, powstał pożar w domu kolejowym pomp. Jestto budynek, gdzie mieszczą się parowe pompy ciągnące wodę z Wisły, która następnie przeprowadzona jest rurami na stację kolejową, dla zaopatrywania lokomotyw w wodę. Straż po przybyciu na miejsce stwierdziła, że na strychu zajęła się skrzynia z różnemi rupieciami, a powstały stąd ogień zagraża całemu dachowi. Z powodu wielkiego żaru i dymu dostęp na strych był utrudniony, dlatego akcja straży trwała około 40 minut. Po ugaszeniu ognia, straż wróciła do koszar. Powodem pożaru było prawdopodobnie porzucenie niedopałka papierosa.

PODSTĘPNE WYŁUDZANIE TOWARÓW. — Po krakowskich sklepach kręcił się od jakiegoś czasu 41-letni Jan Pustyła ze Skawy i pobierał na kredyt różne towary, legitymując się sfałszowanem zaświadczeniem gminnem, że posiada grunt i dom. Na pobrane towary składał następnie weksle. W ten sposób pomysłowy oszust zdołał w krótkim czasie naciągnąć kilku kupców na kwotę 1.200 zł. Pustyłę aresztowano i odstawiono do więzień sądowych.

PIJANY Z ROZBITĄ GŁOWĄ. Mieszkańcy domu w Rynku Kleparskim 13, znaleźli wieczorem na schodach leżącego jakiegoś starszego już mężczyznę, nieprzytomnego, z rozbitą głową. Wezwawano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że mężczyzna ów jest w stanie zupełnego opilstwa. Przewieziono go do szpitala, gdzie z papierów, znalezionych przy nim, okazało się, że jestto 47-letni Jacenty Jaglarz z Prokocimia pod Krakowem. Przyczyny rozbicia głowy nie zdołano ustalić, gdyż Jaglarz nie odzyskał przytomności.

OKRADZIONY KUPIEC. Do sklepu Abrahama Balkenna przyszedł nieznany osobnik i w czasie oglądania materji, skradł 6 m. kangarnu, wartości 120 zł.

KRADZIEŻ NA ULICY. P. Zofji Jordanowej, zamieszkałej przy ul. Studenckiej 6, skradziono wieczorem z samochodu, stojącego przed domem, koc podróżny.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro dwa przedstawienia po cenach zniżonych ostatnich francuskich nowości repertuaru; dzisiaj krotochwilnego „Baltazara" z p. Fabisiakiem w roli tytułowej, jutro „X-33" z p. Jaroszewską w roli kobiety-szpiega. Sobotnie przedstawienie zainteresowało Kraków w wysokim stopniu, będzie to bowiem pierwszy występ jednego z gwiazdorów teatrów stołecznych, który dotąd w naszem mieście nigdy na scenie się nie ukazał. Antoni Fertner, żywiołowy komik, który pobudzić musi do śmiechu najposępniejszego hipochondryka zaprezentuje w tym dniu swojego przepysznego włóczęgę Momoche w farsie Monceya „Pan naczelnik — to ja...". Świetny artysta przybył wczoraj do Krakowa i bierze udział w próbach, prowadzonych pod kierunkiem p. M. Jednowskiego. Gościna A. Fertnera, którego udało się zwolnić na krótki czas z prób w warszawskim teatrze Letnim, potrwa tylko kilka dni. W niedzielę popołudniu z udziałem świetnego gościa w bajecznej kreacji Mrozika „Wesela Fonsia".

KONCERT STAREJ MUZYKI NA ODNOWIENIE ZAMKU NA WAWELU. W program koncertu staropolskiej muzyki i poezji, który odbędzie się w sali poselskiej zamku na Wawelu w niedzielę 31 bm. o godzinie 8'30 wieczorem, wchodzą utwory takich mistrzów, jak: Gomółki, Szamotulskiego, Bartłomieja Pękiela, Szarzyńskiego i innych, odegrane i odśpiewane pod kierownictwem muzycznem Włodzimierza Ormickiego. Ponadto artysta teatru im. J. Słowackiego J. Karbowski wypowie utwory poetyckie: Kochanowskiego, Reja i Mikołaja Szarzyńskiego. Nastrój wieczorny oświetlonych komnat królewskich i wnętrze najpiękniejszej „sali pod głowami", zawieszonej arasami Jagiellońskiemi, stworzy jedyne w swoim rodzaju harmonijne tło dla wskrzeszenia dawnej muzyki wawelskiej. Wobec ograniczonej ilości miejsc do trzystu, pożądanem jest nabywanie wcześniej pozostałych biletów w cenie 5 złotych w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linja A—B, a w dniu koncertu od godziny 10 rano na Wawelu.

CLAUDIO ARRAU, wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz, wystąpi w piątek 29 bm. w sali Bolońskiego z jedynym koncertem. Bilety w cenie od 1'30 do 4'50 zł. (łącznie z garderobą) do nabycia w kasie przy sali.

CHÓR MIESZANY PAŃSTWOWEGO PEDAGOGJUM W KRAKOWIE wykona cykl kolęd, pastorałek i pieśni zapustnych pod batutą Dr. J. Życzkowskiego jutro w piątek o godzinie 7'30 wieczorem w sali Towarzystwa Urzędników miejskich, Aleja Krasińskiego 18. Bilety wstępu: I-rzędne 1 zł., II-rzędne 50 groszy, krzesło w loży 1'50 zł., stojące 30 groszy. Przedsprzedaż biletów w sklepie firmy Lubański, ul. św. Anny 2, a w dzień koncertu od godziny 7 przy wejściu na salę.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„DOOKOŁA MAŁŻEŃSTWA I MORALNOŚCI". — Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt p. Regina Fischlerowa w Czytelni Towarzyskiej, Rynek gł. 40, w piątek 29 bm. o godzinie 8 wieczorem.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek 29 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem prof. dr. Inż. Adam Rożański wygłosi odczyt na temat: „Organizacja władz technicznych". Goście mile widziani.

KARNAWAŁ

REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę 6 lutego odbędzie się w salach Starego Teatru tradycyjnym zwyczajem reduta artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Komitet reduty przystąpił już do wysyłania imiennych zaproszeń.

NAJBLIŻSZY NIEDZIELNY DANCING SYNDYKATU DZIENNIKARZY W PAVILLONIE zapowiada się znowu świetnie. I teraz komitet przygotował niezwykłe tajemniczą niespodziankę, z której spadnie zasłona dopiero w czasie zabawy. Niedzielne popołudniowe dancingi dzien nikarskie tak przyjęły się w Krakowie, tak tłumnie są odwiedzane, tak miłą odznaczają się atmosferą, że stanowią atrakcję Krakowa. Trzy godziny pysznej zabawy przy znakomitej orkiestrze p. Pewznera, ceny wstępów 1'50 i 1 zł., oto walory tej pierwszorzędnej popołudniowej zabawy. Początek jak co niedzielę o godzinie 4'30 popołudniu.

KOŁO POLONISTÓW SUJ urządza w dniu 1 lutego w klubie prawników (plac Szczepański 2, I piętro) zabawę pod protektoratem prof. Ignacego Chrzanowskiego. Zaproszenia wydaje się w lokalu Koła (ul. Wolska 14) od godziny 12 do 1 w południe.

SPORT

FINAŁOWE WALKI PIERWSZEGO KROKU BOKSERSKIEGO odbędą się w niedzielę 31 bm. w sali przy ul. Zwierzynieckiej o godzinie 11 przedpołudniem.

TROPPAUER E. V. CRACOVIA. W sobotę 30 bm. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się na torze Sokoła spotkanie w hokeju na lodzie między wicemistrzowską drużyną Czechosłowacji Troppauer E. V. a Cracovią. — Drużyna opawska poszczycić się może wygraniem z ostatnich tygodni, jak zwycięstwa nad „Brandenburgją" z Berlina 2:1 i 4:0 i mistrzem Węgier BKE 3:1 i 1:0. Ta drużyna zjeżdża na sobotę do Krakowa, aby zaprezentować najlepszą klasę w hokeju na lodzie.

—ooo—

Z Polski

POGRZEB ŚP. TOW. TEODORA LIPIŃSKIEGO odbył się w Warszawie we wtorek 26 bm. o godz. 2 popoł. przy licznym udziale robotników ze sztandarami i wieńcami. Przemawiali nad grobem tow. Czapiński imieniem TUR, tow. Krzesławski imieniem OKR PPS, kolega zmarłego Tadeusz Brzeziński imieniem urzędników urzędu emigracyjnego, oraz weteran ruchu ludowego p. Nocznicki, poczem odśpiewano „Międzynarodówkę". Tow. poseł Ignacy Daszyński nadesłał następującą depeszę kondolencyjną:

„Z powodu zgonu towarzysza Teodora Lipińskiego, długoletniego administratora „Naprzodu", członka zarządu TUR, zasyła wyrazy współczucia *Ignacy Daszyński*".

JESZCZE JEDEN DYREKTOR SPOCZĄŁ W KOZIE. Izba skarbowa we Lwowie wpadła na trop nielegalnej loterji pieniężnej, urządzonej przez dyskontowy Bank Spółdzielczy przy ul. Akademickiej 14. Bank ten wypuścił do obrotu nieostemplowane dokumenty promesowe w cenie po 3 złote za sztukę. Każda promesa opiewała na 100 numerów 4-procentowej państwowej pożyczki dolarowej, których to obligacyj bank wogóle nie posiadał. W razie wylosowania przy ciągnieniu dolarówki jednego lub kilku z tych numerów, na które promesa opiewała, posiadacz jej miał wygrać od Banku premję w wysokości jednej setnej części wygranej dolarówki. Taką manipulacją poszkodowany został skarb państwa na znaczne kwoty. Przeciw 25-letniemu dyrektorowi Richterowi wdrożono dochodzenia karno-skarbowe. W międzyczasie Richter zlikwidował bank przy ul. Akademickiej i przeniósł sferę swych interesów na nieoficjalną giełdę. W dniu wczorajszym Richter został aresztowany. Aresztowanie to wywołało w sferach pokątnych finansistów, gdzie R. ma wspólników, wielkie wrażenie.

ZNOWU OBRAZA P. PIŁSUDSKIEGO. Tygodnik ludowy „Zielony Sztandar" (Nr. 6) podaje bardzo charakterysty .ie pojętą obrazę, jakiej miała się dopuścić p. Wyszomirska w stosunku do ministra spraw wojskowych p. Piłsudskiego. Syn p. Wyszomirskiej, Zygmunt, strzelał z klucza, robiąc wiele hałasu na podwórzu, za co jedna z sąsiadek chłopca skrzyczała. Zygmunt poskarżył się matce, która stanęła w jego obronie i w czasie wymiany zdań z ową sąsiadką zawołała: "Jak marszałek Piłsudski mógł strzelać, to dlaczego mój syn nie ma strzelać?" Usłyszał to jakiś sierżant i zrobił doniesienie do komisarjatu. P. Wyszomirskiej wytoczyła policja sprawę o obrazę p. Piłsudskiego (art. 154 k. k.). Sprawa znajdzie epilog w sądzie. Zaznaczyć należy, że p. Wyszomirska niezbyt subtelnie rozróżnia rodzaje w strzelaniu.

DEFRAUDACJA W BANKU POZNAŃSKIM. „Kurjer Poznański" donosi, że w Banku poznańskiego Ziemstwa kredytowego ujawniono defraudację na 100.000 zł., dokonaną przez urzędnika banku Ignacego Sędziakowskiego przy współudziale dwóch firm handlowych. Aresztowany Sędziakowski przyznał się do winy. Śledztwo przeciwko spólnikom jest w toku.

POSIEKANY WŁOS, CZY ARSZENIK. W sprawie o otrucie siłacza, tragarza Króla z Radomia, aresztowane Królowa i Józefa Wojciechowska, z której rąk wypił był Król fatalny kieliszek wódki, zeznały, że otrzymały proszek od Wiktora Madeja, owczarza z Leśnej Rzeki, pow. kozienicki, znanego znachora i czarnoksiężnika. Proszek ten jako „lubczyk" podała W. zmarłemu. Wystraszonego czarnoksiężnika przytransportowano do Radomia, gdzie przed sędzią śledczym zeznał, iż były u niego dwie kobiety z prośbą o „lubczyk", ale dał im tylko posiekany włos koński. Żadnego proszku im nie dawał. Owczarza zwolniono. Wydaje się rzeczą pewną, że Król usunięty został ze świata przy pomocy arszeniku.

INŻYNIER PORAŻONY PRĄDEM ELEKTRYCZNYM. W poniedziałek popołudniu w budującym się szpitalu marynarki wojennej w Oksywji, przerażony został prądem elektrycznym o napięciu 15 tys. wolt, 41-letni inż. Zenon Kozaniecki, pochodzący z Piotrkowa. Mimo stosowania sztucznego oddychania i napełnienia tlenem klatki piersiowej, inż. Kozaniecki, kierownik elektrowni wojskowej, zmarł po 3 godzinach, nie odzyskawszy przytomności.

OJCIEC ZADUSIŁ SYNA I ZWŁOKI ZAMUROWAŁ W PIECU. We wsi Kowale (pow. trocki) wykryto zbrodnię, sprawcą której okazał się Stefan Dubniecki, mieszkaniec tej wsi. Posterunek policji w Wowniauach otrzymał informacje o zagadkowem zaginięciu nieślubnego dziecka mieszkanki wsi Kowale, Petroneli Mozolewskiej. Do Kowala tego wypadku kursowały różne wersje. Opowiadano, że Dubniecki, jako ojciec dziecka, oddawna namawiał Mozolewską, by się go pozbyła. Dubniecki posunął się wkońcu do zbrodni. Przedostał się do mieszkania Mozolewskiej, udusił dziecko i zwłoki ukrył. Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, iż Dubniecki w obecności Mozolewskiej udusił śpiącego chłopca, liczącego dwa lata, poczem zamurował zwłoki swej ofiary w piecu. Policja w obecności przedstawicieli władz sądowo - śledczych rozebrała piec, w którym znaleziono chłopca z wyraźnemi śladami zaduszenia. Dubnickiego wraz z Mozolewską aresztowano.

—ooo—

Z zagranicy

FILM PRZYCZYNĄ BUNTU WIĘZIENNEGO. W związku z buntem więźniów w więzieniu w Princetown w Anglji, o którym donosiliśmy obszernie w numerze wtorkowym, zamieszcza „Daily Herald" ciekawy artykuł, napisany przez *byłego więźnia z Princetown, uwolnionego po odsiedzeniu kary na dwa tygodnie przed wybuchem buntu*, którego nazwisko znane jest redakcji „Daily Heralda". Człowiek ten twierdzi stanowczo, że bunt *nigdy nie miałby miejsca*, gdyby nie to, że kilku nowo przybyłych więźniów widziało *film* „Wielki dom" z Wallacem Berry, którego treścią jest bunt i ucieczka więźniów z więzienia. Na kilka miesięcy przed uwolnieniem autora rzeczonego artykułu „w więzieniu nie mówiło się o niczem innem". Że przejęcie się filmem było główną sprężyną buntu, za tem przemawiają i dalsze szczegóły życia więziennego, podane przez byłego więźnia w tymże artykule.

Według jego danych traktowanie więźniów przez personel więzienny było jak najlepsze, wikt obfity i zdrowy, tylko niezmiernie jednostajny i do chleba dawano margarynę, a nie masło. Więźniowie znudzeni temi samemi ciągle potrawami mogli przejść na jakiś czas na kuchnię jarską i dostawali wtedy pudding ryżowy w niedzielę. — Naogół jadłospisy cytowane przez byłego więźnia są tego rodzaju, że większość polskich bezrobotnych zgodziłaby się chętnie na taki wikt choćby jednostajny, np. na kolację duża szklanka kakao z cukrem i chleb z margaryną i serem. Najprzykrzejszą stroną życia więziennego jest — zapewnia były więzień — przerażająca monotonja całego trybu życia więźniów i nieznośny świst wiatru w nocy, więzienie stoi bowiem na pustkowiu.

Tego rodzaju niedogodności nie byłyby w stanie doprowadzić do rozpaczy, mogącej wywołać bunt, trzeba więc przyjąć hipotezę byłego więźnia co do roli odegranej w tej sprawie przez film Wallacea Berry. Wynikałoby z tego, że filmy kryminalne nie tylko deprawują młodzież i prowadzą ludzi do więzienia, ale przedłużają już skazanym pobyt w więzieniu. Ani jeden więzień nie zdołał uciec z Princetown, a wszyscy którzy brali udział w buncie posiedzą znacznie dłużej niż byli pierwotnie skazani. Ostrożnie z przejmowaniem się filmami!

TELEGRAMY

—o—

KRWAWE STARCIA MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI

Berlin, 27 stycznia. W Flensburgu doszło dziś do krwawej bójki między komunistami a hitlerowcami. W toku walki 2 osoby odniosły rany ciężkie a 7 lżejsze. Policja przywróciła spokój, aresztując 6 osobników, przy których znaleziono broń.

WZROST PARTJI HITLEROWCÓW

Monachjum, 27 stycznia. Organ hitlerowców „Der Voelkische Beobachter" donosi, że w ciągu grudnia ub. r. zapisało się do tej partji 120 tysięcy nowych członków. Dalej dziennik wyraża nadzieję, że w niedługim czasie liczba zapisanych członków partji dojdzie do miljona.

PRZESILENIE RZĄDOWE W AUSTRJI

Wiedeń, 27 stycznia. Rząd austrjacki podał się dziś do dymisji. Prezydent Miklas przyjął dymisję i po dłuższej konferencji z kanclerzem drem Bureschem powierzył mu ponownie misję tworzenia nowego rządu. Dymisja gabinetu Burescha nastąpiła na skutek uchwały rady ministrów.

Z POBOJOWISK WOJNY ŚWIATOWEJ

Paryż, 27 stycznia. Na pobojowiskach w okolicy Arras czynione są poszukiwania za zwłokami żołnierzy, poległych podczas ostatniej wojny. Dotąd odnaleziono ogółem 142 zwłok żołnierzy francuskich i 66 zwłok żołnierzy niemieckich.

ROKOWANIA ANGIELSKO-FRANCUSKIE NA MARTWYM PUNKCIE

Paryż, 27 stycznia. Omawiając rokowania francusko-angielskie w kwestji reparacyjnej, dzienniki francuskie prawie jednogłośnie stwierdzają, iż utknęły one **na martwym punkcie**. Anglja uznaje bowiem stronę prawną tezy francuskiej, jest jednak zdania, że sytuacja gospodarcza Niemiec jest zbyt poważną, aby teza francuska dała się nadal utrzymać w dotychczasowej formie. W związku z projektowaną konferencją Lavala z MacDonaldem „Petit Parisien" pisze, że o spotkaniu tem w najbliższej przyszłości **niema mowy**, istnieją jednak nadzieje, że porozumienie osiągnięte zostanie jeszcze przed upływem moratorjum Hoovera.

MACDONALD NIE JEDZIE DO GENEWY

Londyn, 27 stycznia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że MacDonald nie weźmie udziału w otwarciu konferencji rozbrojeniowej i wyjedzie do Genewy dopiero w drugim tygodniu obrad.

DELEGACJA ANGIELSKA NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Londyn, 27 stycznia. Wedle ogłoszonej dziś listy oficjalnej skład delegacji brytyjskiej na konferencję rozbrojeniową jest następujący: Premjer MacDonald, minister spraw zagranicznych sir John Simon, ministrowie wojny, lotnictwa i dominjów i pierwszy lord admiralicji.

WALKI POMIĘDZY ARABAMI W ALGERJI

Paryż, 27 stycznia. Wedle doniesień z Algerji w okolicy Bougie na terytorjum francuskiem wybuchły walki między dwoma szczepami Kabylów na tle konkurencji handlowej. Podczas wczorajszego starcia między obydwoma wrogiemi obozami zostało 20 osób zabitych a kilkudziesięciu rannych. Władze francuskie wysłały w zagrożone okolice oddziały wojskowe, gdyż istnieją obawy wybuchu poważnych walk wewnętrznych.

Katastrofy

ZATONIĘCIE ANGIELSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ

Londyn, 27 stycznia. Wczoraj przedpołudniem podczas ćwiczeń floty angielskiej na wysokości Portland Head zanurzyła się łódź podwodna „M 2" i nie pokazała się już więcej na powierzchni wody. Gdy łódź do popołudnia nie powróciła, wysłano na jej poszukiwanie flotylę kontrtorpedowców. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Nad ranem natrafiono na ślady, z których wnioskują, że w tem miejscu znajduje się zanurzona łódź podwodna. Łódź „M 2" wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia ratunkowe i może przebywać pod wodą 48 godzin bez szkody dla zdrowia załogi. Na pokładzie jej znajduje się sześciu oficerów i 49 marynarzy.

Londyn, 27 stycznia. Admiralicja angielska komunikuje, że zdołano dokładnie ustalić miejsce, w którem znajduje się zanurzona łódź podwodna „M 2". Sfery fachowe wyrażają nadzieję, że łódź będzie mogła być wydobyta jeszcze przedtem, zanim wyczerpany zostanie zapas tlenu, tj. przed upływem 48 godzin.

Rokowania w sprawie płac górniczych bez rezultatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

W ministerstwie pracy odbyła się dziś przy udziale głównego inspektora pracy p. Klotta konferencja w sprawie zatargu w górnictwie węglowem. Udział wzięli przedstawiciele Związków robotniczych i przemysłowców. Centralny Związek Górników reprezentowali tow.: **Stańczyk** i **Bień**.

Przemysłowcy obstawali przy swem pierwotnem żądaniu obniżenia płac o 21 procent. Dyrektor Klott przerwał obrady na krótki czas, a po wznowieniu **zaproponował arbitraż rządowy**.

Tow. Stańczyk oświadczył imieniem CZG, że **arbitraż**, jak to już zgóry można przewidzieć, **oznacza zniżkę płac, wobec tego na arbitraż nie może się zgodzić**. Do tego oświadczenia przyłączył się delegat poseł Kot. Delegaci związków sanacyjnych oświadczyli, że nie mają pełnomocnictw w tej sprawie i odpowiedzi na propozycję rządową udzielą jutro.

P. Matuszewski ministrem skarbu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że zaraz po zakończeniu sesji budżetowej ma **ustąpić minister skarbu p. Jan Piłsudski**. Jako jego następcę wymieniają b. kierownika ministerstwa skarbu p. Matuszewskiego.

—ooo—

Krytyka gospodarki sanacyjnej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa skarbu.

TOW. POSEŁ ZAREMBA

stwierdza, że w referacie i w przemówieniu ministra skarbu stara! się znaleźć materjał do dyskusji, ale minister ograniczył się do zestawień cyfrowych, referent zaś syntezy stanowiska skarbowego nie dał. Jest to może wynikiem **rozszarowania po proroctwach marszałka Piłsudskiego**, wskutek czego p. Piłsudski młodszy iść tą drogą już nie chce.

„Zredukowanie dochodu społecznego jest rzeczą niewątpliwą, najważniejszą jest jednak rzeczą, jaki powinien być stosunek polityki podatkowej do dochodu społecznego. Dochód społeczny dzieli się w stosunku bardzo niesprawiedliwym, gdyż **2% ludności w Polsce zagarnia przeszło 50 procent plonu**. Państwo może wzmacniać swój dochód albo przez nacisk podatkowy na kapitalizm, albo przez zwiększenie podatków pośrednich, co kładzie się **całym ciężarem na warstwy pracujące**. U nas uszczupla się coraz bardziej dochód klas pracujących, zmierza się coraz wyraźniej do zaprowadzenia

PODATKU OD CZARNEGO CHLEBA,

odrywając od ust ludności najniezbędniejsze artykuły i niszcząc siłę nabywczą mas.

Obciążenie podatkowe rodziny robotniczej **dochodzi do 200 złotych rocznie**. W tem obciążeniu jest rażąca dysproporcja, gdyż **dla klasy posiadającej obciążenie to wynosi 10 procent w stosunku do dochodu miesięcznego, a dla klasy pracującej 75 procent**.

Walka o zmniejszenie opodatkowania warstw najbiedniejszych i walka z podatkami pośredniemi jest całkowicie umotywowana. Dotyczy to nietylko klasy robotniczej w miastach, ale i drobnych rolników do 5 ha, których dochód roczny wynosi 885 złotych. Stąd też nasze żądania zwolnienia od podatków gospodarstw małorolnych do 5 ha.

Preliminarz budżetowy jest nierealny i zbyt uciążliwy dla warstw najbiedniejszych. Niemniej jednak wysokość budżetu musi być w przyszłości rozwijana, budżet powinien rosnąć, lecz przy **zmniejszeniu udziału klasy posiadającej w dochodzie społecznym**. Tego zwiększenia budżetu oczywiście **nie chcemy pod rządami panów**, bo byłoby to tylko

ZWIĘKSZENIEM KORUPCJI.

Pomimo, że w ostatnich latach kapitalizacja w Polsce wyniosła około półtora miljarda, efekt jest ten, że **kryzys został pogłębiony**. Kapitalizacja w ręku prywatnem nie może być nietylko ideałem, ale nawet postulatem.

Następnie przemawiał poseł **Polakiewicz** (BB).

—ooo—

Minister Zaleski o pakcie o nieagresji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

Agencja „Iskra" podaje rozmowę swego przedstawiciela z ministrem spraw zagranicznych p. Augustem Zaleskim o polsko sowieckim pakcie o nieagresji.

P. minister wyraża zadowolenie z dojścia do skutku paktu o nieagresji. Pakt ten stanowi jeszcze jeden krok na drodze do pacyfikacji wschodu Europy. Polska raz jeszcze dała dowód swej niezmiennej i szczerej dążności do pracy nad umocnieniem i organizacją świata. Pakt będzie uzupełniony **konwencją o konsyljacji**, która ze swej strony będzie dalszym krokiem na drodze do pokojowego załatwiania sporów z naszym wschodnim sąsiadem. P. Zaleski ma nadzieję, że pertraktacje o tę konwencję nie potrwają zbyt długo. Od ukończenia tych pertraktacyj i od podpisania analogicznych umów z Rosją przez innych jej zachodnich sąsiadów, będzie zależała chwila ratyfikacji tego układu przez Polskę.

Jestem pewny — mówi p. Zaleski — że ustalony już definitywnie tekst układu polsko-sowieckiego stanowić będzie poważne ułatwienie dla pertraktacyj innych państw zainteresowanych, z wyjątkiem Finlandji, która prawie jednocześnie z nami podpisała także pakt z Rosją, z analogicznemi do naszych zastrzeżeniami.

Klęska Japończyków pod Charbinem

Moskwa, 27 stycznia. Z Charbina donoszą, że wobec niemożności osiągnięcia porozumienia drogą pokojową wybuchły dziś rano walki między strażą chińskiej kolei wschodniej, stojącą pod dowództwem generała Tingsao a japońską armją kirińską, na której czele stoi generał Hsihsi.

Londyn, 27 stycznia. Wedle doniesień z Szanghaju, wojska japońskie zostały z pod Charbina **wyparte i zmuszone do odwrotu**. Wojska chińskie generała Tingsao ścigają Japończyków w kierunku wschodnim.

Londyn, 27 stycznia. „Times" donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański podjął w Londynie starania w kierunku osiągnięcia porozumienia, celem podjęcia w Szanghaju wspólnej akcji amerykańsko-angielskiej.

Paryż, 27 stycznia. Z Szanghaju donoszą, że mianowany wczoraj ministrem spraw zagranicznych generał Czenmingszu po zaznajomieniu się z programem rządu w sprawie polityki zagranicznej Chin podał się dziś do dymisji.

—ooo—

Londyn, 27 stycznia. Admiralicja brytyjska komunikuje, że pierwsze wiadomości o odnalezieniu łodzi podwodnej „M 2" okazały się mistyfikacją. Zatonięlej łodzi dotąd niestety nie odnaleziono. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

AUTOBUS POD POCIĄGIEM

Bukareszt, 27 stycznia. Na przejeździe kolejowym pod Krajową najechał wczoraj wieczorem pociąg pośpieszny Bukareszt—Kalafat na autobus, wiozący przeszło dwudziestu robotników z pracy do domu. Autobus został zupełnie zniszczony i wleczony był przez pociąg kilkaset metrów. Cztery osoby poniosły **śmierć na miejscu, a ośmnaście** osób odniosło ciężkie rany. Szofer, który zbiegiem okoliczności wyszedł bez szwanku, został aresztowany, ponieważ stwierdzono, że samowolnie otwarł zamkniętą rampę, usiłując przejechać przez tory przed pociągiem.

POŻAR MAGAZYNU SALETRY

Paryż, 27 stycznia. W Layallisse spłonął dziś magazyn zawierający dwa i pół tysiąca tonn saletry. Straty wynoszą blisko 3 miljony franków.

Ceny wyrobów tytoniowych nie będą obniżone

Wiceminister skarbu p. Jastrzębski przyjął 26 b. m. delegację związku kupców tytoniowych i oświadczył jej, że ceny wyrobów monopolowych nie ulegną obniżeniu w ciągu przyszłego roku budżetowego.

Z życia robotniczego

JAK SIĘ ROZDZIELA W SZCZAKOWEJ ZAPOMOGI DLA BEZROBOTNYCH I CO Z TEGO WYNIKŁO

Szczakowa, 24 stycznia.

Jak wszędzie tak i u nas został założony komitet niesienia pomocy bezrobotnym. Komitet ten rozporządza dość znacznemi sumami, bo ma około 3.000 zł. miesięcznie wpływów, co na Szczakowę jest dość znaczną sumą. Na czele tego komitetu stoi dyrektor cementowni, inż. Krudzielski, wielki zwolennik obecnego reżimu, twórca związku bebesowskiego w cementowni, opiekun Strzelca, Związku rezerwistów, Związku powstańców itp. „masowych“ organizacyj, których członków na palcach wyliczycby można pomimo wszystkich wysiłków i... zasiłków, jakie swoich twórców kosztowały i mimo że gdy się mundur takiego związku parę razy na rok ubierze, to już nie trzeba żadnych specjalnych zdolności, by mieć zapewnioną ciągłą pracę, a i dozorcą lub majstrem zostać łatwiej.

Przywileje ukazały się także podczas rozdawania kartofli i żywności przez komitet niesienia pomocy bezrobotnym. Tak np. Wojciech Grabania, biedak. który od przeszło roku nie pobiera żadnej zapomogi a ma na utrzymaniu liczną rodzinę, naprożno chodził kilkanaście razy pieszo do Chrzanowa, starając się o doraźną zapomogę. Dostał wprawdzie kartkę na tę zapomogę, ale *zapomogi mu nie dano* i został na święta bez kawałka chleba. Natomiast *sanator* Kwaśniewski, który nigdy nie był robotnikiem, a ma 2 morgi gruntu i gotówkę, którą pożycza na procent, otrzymał z komitetu pomocy bezrobotnym żywność, którą spieniężył.

Nic też dziwnego, że taki rozdział wywołał wielkie rozgoryczenie wśród robotników i 22 stycznia zebrała się przed cementownią poważna ilość bezrobotnych, chcących się dostać do p. dyrektora, jako prezesa niesienia pomocy bezrobotnym. Zastali oni bramę fabryczną zamkniętą, ale trzech śmiałków przeskoczyło przez parkan, chcąc się koniecznie dostać do p. Krudzielskiego. Za to mają teraz sprawę sądową, a jeden do dzisiejszego dnia siedzi w areszcie.

Wtedy bebesowcy widząc co nawarzyli mieli czelność wysłać do tow. Jamroza „delegację“, żądając by on właśnie udał się do dyrektora z interwencją w tej sprawie, a gdy tow. Jamroz oczywiście odmówił, „delegaci“ zaczęli mu *grozić użyciem siły fizycznej* i zostali ostatecznie siłą fizyczną za drzwi wyrzuceni.

Byłby już najwyższy czas by robotnicy szczakowscy ocknęli się z apatji i *odbudowali silną organizację klasową.*

CZY NIE MOŻNA PRĘDZEJ?

Otrzymujemy od bezrobotnych z Żywca skargi że wskutek powolnego załatwiania podań o zasiłki przez obwodowy fundusz bezrobocia w Chrzanowie, bezrobotni oczekują tygodniami na wypłacenie zasiłku. Urzędnicy żywieckiej instytucji zastępczej funduszu bezrobocia pocieszają wynędzniałych bezrobotnych, że Chrzanów jeszcze nie załatwił, ale „to wszystko jedno“, bo gdy zasiłek zostanie nareszcie ostatecznie przyznany, to wszystkie zaległości zostaną wypłacone i uprawniony otrzyma odrazu większą sumę np. odrazu 56 zł. zamiast 28 itd. Bardzo to ładnie, ale z czego bezrobotny ma tymczasem żyć z rodziną, zanim się doczeka wypłacenia zaległego zasiłku? Konieczne jest przyspieszenie funkcjonowania maszyny biurokratycznej, bo wskutek jej powolności cierpią bez żadnego pożytku dla nikogo ci najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych — bezrobotni.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w czwartek 28 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu oddziału, ul. Dunajewskiego 5, II p. front.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Baltazar“ (ceny zniżone).
Piątek: „X-33“ (ceny zniżone).
Sobota: „Pan naczelnik — to ja...“ (premjera) Gościnne występy Antoniego Fertnera.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Marja Patkaniowska: John Galsworthy as novelist.
Piątek: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Prawdopodobieństwo a rzeczywistość.
Sobota: Dr. Bronisław Rost: Zagadnienia etyczne w psychoanalizie.

KINOTEATRY

Adria: „Marokko“.
Apollo: „Kongres tańczy“.
Bagatela: „Błękitny Dunaj“.
Dom żołnierza: „Księżna Anastazja“.
Promień: „Lotnik“.
Słońce: „Ostatnie dwie minuty“.
Świt: „Zew północy“.
Sztuka: „Madame Erna“.
Uciecha: „Błękitny Dunaj“.
Wanda: „Bal w operze“.
Warszawa: „Śmiertelna jazda ekspresu“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 28 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt rolniczy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci młodszych. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Rola kulturalna Lwowa“. 17.35: Koncert kameralny z Warszawy: trio belgijskie. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Odczyt: „Młoda literatura amerykańska“ — wygłosi dr. Zbigniew Grabowski. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Kilka słów o psychoanalizie“. 20.15: Koncert w 175 rocznicę urodzin Mozarta. 21.25: Słuchowisko z Warszawy. 22.10: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 22.20: Dodatek do dziennika radjowego. 22.25: Komunikaty. 22.30: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział II. handlowy,

Dnia 5 listopada 1931 r.
II. Firm: 1508/31
Spłdz. II 153.

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spłdz.“ przy firmie „Spółdzielnia Związku Kaflarzy „Kafel“ zar. z ogr. odpow. w Krakowie“ wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu: 5 listopada 1931 r.

Zmieniono statut w ten sposób, że poszczególne paragrafy będą obecnie brzmiały, jak następuje:

§ 4. Członkiem Spółdzielni może zostać każda osoba własnowolna, wyznania chrześcijańskiego, lub osoba prawna.

§ 10. Wypłata udziału wypowiedzianego następuje w sześć miesięcy po zatwierdzeniu bilansu.

§ 18. Jak poprzednio z dodatkiem ustępu „Fundusz rezerwowy, oraz inne fundusze specjalne, utworzone z zysków Stowarzyszenia, nie podlegają w żadnym razie podziałowi między członków“.

§ 49. Walne Zgromadzenie zwołuje przewodniczący Rady Nadzorczej, względnie jego zastępca, a gdyby oni tego zaniechali, zwołuje Dyrekcja. Walne Zgromadzenie zwołuje się rozesłaniem zaproszeń wszystkim członkom Spółdzielni, lub ogłoszeniem w „Naprzodzie“ i w lokalu Spółdzielni, przynajmniej na ośm dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Zaproszenie winno zawierać porządek dzienny. Uchwały na Walnem Zgromadzeniu mogą zapadać jedynie w sprawach, objętych porządkiem dziennym.

§ 67. Czystą nadwyżkę (zysk) rozdziela się według następujących zasad:

1) Najmniej 10% zysku przeznacza się do funduszu zasobowego, o ile fundusz ten nie dosięga wysokości, oznaczonej art. 17. niniejszego statutu.

2) Następnie przeznacza się odpowiednią kwotę na dywidendę od udziałów od następnego miesiąca po wpłaceniu udziału. Dywidendę można wyznaczyć najwięcej o 2% wyższą, niż wynosiła w roku obrachunkowym najwyższa stopa dyskontowa Banku Polskiego.

3) Pozostałą nadwyżkę może Walne Zgromadzenie:

a) przelać w całości, lub części do funduszu rezerwowego, lub innych rezerw specjalnych;
b) przeznaczyć na cele humanitarne, lub zawodowe, dające korzyści ogółowi członków;
c) przeznaczyć do podziału między członków w stosunku do wartości wykonanej przez nich pracy dla Spółdzielni; w tym ostatnim wypadku przypadające na niečłonków nadpłaty będą przelane w całości do funduszów, nie podlegających podziałowi między członków.

Wpisano na podstawie podania z dnia 4 listopada 1931 roku, oraz na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 listopada 1931 r.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego